

Głos Nauczycielski

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY
I ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 45

Warszawa, 6 listopada 1955 r.

CENA 30 GR.

NA V JUBILEUSZOWYM ZJEZDZIE ZZNP

Przed nami stoją poważne zadania

Końcowe przemówienie przewodniczącego IG ZZNP kol. St. Macha

NA V Zjeździe daliśmy dowód w imieniu czteremilionowej armii członków naszej organizacji, jak poważnie okrzepły ideowo szeregi nauczycielskie w toku twórczej pracy. Rośnie w społeczeństwie autorytet nauczycieli świadomych, że są współgospodarzami naszej Ludowej Ojczyzny.

Potwierdzeniem tego jest nasza dyskusja, która objęła szerokim zasięgiem nieomal wszystkie podstawowe zagadnienia, wysunęła jakże wiele słusznych i poważnych postulatów, których wykonanie na pewno poprawi niejedną dziedzinę naszej pracy pedagogicznej i działalności związkowej.

To właśnie zobowiązuje nasza władza oświatowa, nasze instancje i aktywi związkowy do przestrzegania zasady, że nie można od tej chwili podejmować ważniejszych decyzji bez radzenia się nauczycielami. Krótko mówiąc, Zjazd zobowiązuje do honorowania podstawowej zasady — „nic o nas bez nas”.

Poważnie i z głęboką troską omówione zostały na Zjeździe sprawy wychowawcze, w rozwiązywaniu których decydującą rolę odgrywa nauczyciel. To zobowiązuje nas, organizację związkową, resorty, rady narodowe i wszystkich, którym głęboko w sercu leży troska o wychowanie naszych dzieci i młodzieży, do przyjęcia z szybkością, jak najbardziej realną i systematyczną pomocą szkole i nauczycielowi. Z wysuniętych w tej sprawie postulatów na szczególną uwagę i szybkie rozwiązanie zasługują niewątpliwie te, które w dziedzinie pracy dydaktyczno-wychowawczej dotyczą programów i podręczników.

Dyskusja wykazała, że nie można zadowolić się tym, iż nasze programy i podręczniki oparte są i wynikają ze słusznych założeń ideowych, ale konieczne jest stałe, dalsze doskonalenie ich treści i formy. Należy uwzględnić fakty, że nauczyciel realizując programy chce i powinien mieć więcej swobody i czasu na samodzielną twórczą pracę w procesie przekazywania wiedzy, jak również jej utrwalania.

Oznacza to po pierwsze, że organizacja związkowa będzie prowadziła szerokie dyskusje nauczycielskie, a po drugie, że wyniki tych dyskusji i wnioski z nich wynikające muszą być bezwzględnie uwzględniane przez resorty i komisje programowe.

Zjazd nasz kieruje stanowcze wezwanie do pracowników nauki, zwłaszcza tych dyscyplin, które związane są z pedagogiką, aby poważniej niż dotychczas traktowali konieczność przyjęcia nauczycielom z pomocą przygotowania dobre, na wysokim poziomie opracowania naukowego, ułatwiającego rozwijanie i doskonalenie praktyki pedagogicznej, oraz aby w toku swej pracy korzystali z doświadczeń naszych nauczycieli.

Ze szczególnej troski o dobro szkoły, wychowanie dzieci i młodzieży wynikało powracające wciąż w dyskusji żądanie rewizji dotychczasowego systemu kształcenia nauczycieli. Dyskusja z całą ostrością obnażyła braki i błędy dotychczasowego systemu. Trudno już dzisiaj przesiąknąć nową strukturę tego systemu. Dyskusja trwa i będziemy ją nadal rozwijać. Wysunięte jednak w tej dziedzinie postulaty zobowiązują Ministerstwo Oświaty i inne resorty do przyspieszenia prac, a Związek do przekazania życzliwej pomocy, stanowiącej dopełnienie ich realizacji i udzielenia pomocy, by jak najszybciej kształcić wszechstronnie rozwiniętych o wysokim poziomie ideowym nauczycieli.

Ten postulat pociąga za sobą, jak to wykazała dyskusja, konieczność poddania rewizji dotychczasowych metod pracy naszych ośrodków doskonalenia kadr oświatowych. Wydaje się koniecznym zwrócenie uwagi na fakt, że ośrodki stojącej dotychczas te same formy pracy z młodymi niedoświadczonymi nauczycielami, co ze starszymi, którzy mają bogaty już dorobek pedagogiczny.

Niedostateczne zróżnicowanie form pracy bez uwzględnienia różnych potrzeb nauczycieli jest poważną bolączką pracy oświatowej. Wydaje się koniecznym wezwaniem wydziałów oświaty, aby nie sprostowały instruktorów ODKO do roli wizytatorów. Podkreślamy to szczególnie, że aparat ODKO w okresie, kiedy kształcenie nauczycieli poważnie jeszcze niedomaga, ma szczególnie trudną i odpowiedzialną rolę służenia konkretną pomocą w doskonaleniu pracy dydaktyczno-wychowawczej. Chodzi o to, aby nauczyciel stawał się nie tylko dobrym praktykiem, ale żeby podnosił swój poziom naukowy, kulturalny i ideowy.

W toku dyskusji przedzjazdowej, jak również w wielu głosach w czasie naszej dyskusji na Zjeździe poruszano problem konferencji sierpniowej. Ta szczególnie ważna forma pomocy nauczycielom, jak wykazała nasza wczorajsza i dzisiejsza dyskusja, musi ulec poważnej reorganizacji.

Słusznie będzie chyba, jeśli w odpowiedzi na wysunięte postulaty, zaraz po Zjeździe, Ministerstwo i Związek zorganizują szereg dyskusji wśród nauczycieli, aby uzyskać najbardziej trafne odpowiedzi na nurtujące w tym zakresie pytania.

Zjazd wykazał, że aby osiągnąć jak najwyższy poziom pracy dydaktycznej i wychowawczej, musimy stworzyć — zarówno administracja szkolna, jak i organizacja młodzieżowa ZMP oraz ZZNP — jednolity front walki o postawione nam do realizacji zadania.

Wydaje się rzeczą konieczną odstąpienie od pokutującego przesądzenia, że trzeba jakoś dzielić zadania: inne jakoby dla administracji, inne dla organizacji młodzieżowej, a jeszcze inne dla organizacji nauczycielskiej. Jednolity front naszej pracy oświa-

towo-wychowawczej będzie gwarancją, że zadania te na pewno łatwiej i szybciej będą wykonywane.

Do dalszej realizacji naszych zadań konieczne jest stworzenie nauczycielom jak najlepszych warunków pracy. Mówiono tutaj o przeciążeniu pracą społeczną, mówiono o różnych jeszcze przeciążeniach natury biurokracji, które pokutują w terenie, a którymi obciążeni są koleżdy i koleżanki.

Staliśmy i стоимy na stanowisku, że podstawowym zadaniem nauczyciela jest jego praca w szkole. Rozumiemy przecież, i to potwierdziła dyskusja, że tylko dobry nauczyciel i dobra szkoła może dobrze oddziaływać na środowisko.

W toku dyskusji wiele głosów potwierdziło, że warunkiem stałego podnoszenia poziomu nauczyciela jest konieczność utrzymywania związku z życiem, z tym, co się naokoło dzieje. Nauczyciel powinien więc jak najgłębiej tkwić w środowisku bierząc udział w realizacji podstawowych zadań politycznych i gospodarczych, pomagając w ideowym rozwoju środowiska. To ułomni autorytet nauczyciela i wzbogaci jego doświadczenie — które jednocześnie przemieszone do procesu dydaktyczno-wychowawczego w szkole pozwoli proces ten doskonalić. Niemniej jednak Zjazd zobowiązuje wszystkie instancje, zwłaszcza instancje związkowe, aby w dalszym ciągu stały na straży nieprzejęcia nauczyciela czynnościami biurokracji-administracji, aby w toku pracy społecznej nie obciążano nauczyciela tymi obowiązkami, które aktywnie istnieją na terenie gromady, w którym sam wykonuje. Nauczycielowi należy dać możliwość wykonania tych zadań, które ściśle wynikają z jego przygotowania i jego roli, jaką w środowisku odgrywa.

Wydaje się, że koniecznym wynikiem postulatów wysuniętych na Zjeździe powinno być podjęcie zaraz, najazut, zdecydowane, ścisłej kontroli, czy i w jakim stopniu respektowane są już teraz w terenie te zarządzenia, które ukazały się w sprawie oddziaływania nauczycieli. Jest to najważniejszy, podstawowy w tym zakresie obowiązek. Wyciągając z tego wnioski należy wysunąć dalsze postulaty dotyczące nauczyciela, zmierzające zarówno do uproszczenia pracy administracyjno-biurowej, jak i dalszego oddziaływania nauczyciela od wielu innych prac.

Niektóre głosy wskazywały na konieczność jak najszybszej mobilizacji sojuszników, którzy powinni pomóc nauczycielowi w jego pracy dydaktyczno-wychowawczej. Wydaje się słuszną, abyśmy w pracy naszych instancji i ogniw związkowych zwrócili uwagę na ostatnią uchwałę Centralnej Rady Związków Zawodowych, która zobowiązuje cały aktyw związkowy, członków wszystkich instancji i ogniw związkowych do troski o wychowanie dzieci i wskazując kon-

kretnie formy pracy. Wydaje się, że nasza organizacja związkowa i nasze instancje związkowe mogą wiele uczynić dla wciągnięcia społeczeństwa do współpracy z nauczycielami, aby odpowiedzialność za wychowanie dzieci i młodzieży stała się ogólnonarodową odpowiedzialnością.

Prawdą jest, że na naszym Zjeździe sprawy bytowe, które były poruszane, nie przesłoniły nam perspektyw naszego rozwoju, nie przesłoniły i nie uniemożliwiły podjęcia dyskusji wokół bardzo ważnych problemów naszej pracy dydaktyczno-wychowawczej czy ideowo-wychowawczej w środowisku. Niemniej jednak sprawy bytowe zostały tutaj postawione w sposób poważny, w sposób zdecydowany — a to zobowiązuje.

Wydaje się, że w najbliższym czasie powinniśmy uczynić wszystko, aby przysięść — zgodnie z postulatami Zjazdu — z pomocą młodym nauczycielom, zwłaszcza absolwentom liceów pedagogicznych. Zgłoszono na Zjeździe postulat, aby młodzi absolwenci liceów pedagogicznych otrzymywali zasiłek, który by im ułatwił rozpoczęcie pracy w zawodzie nauczycielskim. Przewidywane na ten cel sumy są naprawdę tak niewielkie, że można projekt ten popierać i doprowadzić do tego, by został jak najszybciej zrealizowany.

Drugim postulatem, który w zakresie spraw bytowych został tutaj w sposób stanowczy zasymulowany — to sprawa emerytur. To zobowiązuje Zarząd Główny, aby w ciągu najbliższego okresu czasu doprowadził do zrealizowania wysuniętych postulatów (złożonych zresztą wcześniej). Sprawa emerytur — to oczywiście nie tylko doradne zaspokojenie na wyższym nieco poziomie potrzeb naszych starszych, zasłużonych kolegów, to jednocześnie przecież i sprawa jasniejszych perspektyw pracy i życia naszych młodych kolegów, to również stabilizowanie kadry nauczycielskiej.

Poruszano także sprawy mieszkaniowe. Trzeba uczciwie powiedzieć, że jest to problem chyba najtrudniejszy. Przecież ogólnie wiadomo, że sprawa mieszkań jest niejako problemem ogólnonarodowym, że trudności te występują z taką ostrością nie tylko w naszym zawodzie nauczycielskim. Niemniej jednak słuszne były postulaty, które domagały się, aby istniejące przepisy w sprawach mieszkaniowych — i nie tylko w tych sprawach — były w pełni przestrzegane i realizowane przez instancje terenowe. To zobowiązuje zarówno Zarząd Główny, jak i wszystkie nasze instancje i ognia związkowe do systematycznej, zdecydowanej, uporczywej kontroli, czy i w jakim stopniu uchwały te są respektowane. Nie

(Dokończenie na str. 6)

Dyskusja była owocna

SALA Zjazdowa ZZNP, która już tyle widziała różnych zjazdów, narad i konferencji, wypełniona jest po brzegi delegatami i gośćmi. Trwa dyskusja na V Jubileuszowym Zjeździe.

Oto grupa delegatów z Poznańskiego. Kol. Józef Kwiatkiewicz rozwija kilka arkuszy papieru, przegląda je uważnie i coś dopisuje ółwkiem. Tak, to dezyderaty i wnioski, jak? delegaci poznajscy przywieźli na Zjazd od swoich wyborców. Tam znów widać skupioną grupę delegatów z województwa olsztyńskiego, szczecińskiego, łódzkiego, kieleckiego...

Do stołu przydzielonego gości napływają kartki z napisem: „Proszę o głos”. W kalendarzowej przesuwają się przez trybunę delegaci z różnych zakątków kraju. Są wśród nich ludzie młodzi, są ludzie pochyleni wiekiem i z posiwiałym włosem. Na pierś wielu z nich błyszczą odznaczenia państwowe. Są tu ludzie z miast i miasteczek, są delegaci z zapadłych wiosek. Z powagą, po gospodarsku analizują szczegółowo pracę Zarządu Głównego, sytuację w szkolnictwie, potrzeby i warunki pracy nauczyciela. Nie ma tu panegiryków i ukłonów pod nieczym adresem. Wypowiedzi tych delegatów, którzy trafiają w sedno poruszanej sprawy, lub tych, którzy jak np. kol. Orjanowski z Białostockiego, swoje przemówienia okraszili humorem — sala nagradza rzęsiętymi oklaskami. Z niechęcią reagują delegaci na — bardzo rzadkie zresztą — próby lakierowania prawdy, bo przecież nie po to tu przyjechali. Widać troskę o to, aby było lepiej, jest chęć wyłuskania z powodzi spraw i zagadnień tych kwestii, które wymagają przemyślenia i popra-

wy. Padają więc śmiałe, odważne i krytyczne uwagi delegatów, a obserwator i słuchacz wynosi przekonanie, że dyskusantom nie chodziło o „użenie sobie”, o stwierdzenie z zadowoleniem: „Ale im dał”, lecz że była to troska o wspólną sprawę...

W czasie trwania dyskusji zabrali głos również przedstawiciele delegacji zagranicznych — radzieckiej, czeskosłowackiej, francuskiej i niemieckiej. Przemówienia delegatów zagranicznych sala nagradza rzęsiętymi oklaskami i powstawszy z miejsc urzędują długotrwałe owacje. Zwiolowo manifestuje sala po przemówieniu delegata radzieckiego, który stwierdził, że wszyscy postępowi nauczyciele całego świata mają jeden cel — wychować nowego człowieka wolnego od uprzedzeń rasowych i nacjonalistycznych, człowieka pragnącego pokoju i pracującego dla pokoju w przyjaźni i braterstwie ze wszystkimi narodami.

Każda przerwa w pracowych obradach wypełniona jest ożywionymi dyskusjami, prowadzonymi w mniejszych i większych grupkach, dzieleniem się wrażeniami i spostrzeżeniami. Stoisko z książkami oblegane jest stale. Wielu delegatów unosi pod pachami zakupione książki, wielu subskrybuje zbiorowe wydanie dzieł A. Makarenki. Tłumnie i z wielkim zainteresowaniem oglądają delegaci i goście wystawę nauczycieli plastyków, duże zajęcia budzi wystawa obrazująca dzieje i pracę Związku na przestrzeni lat pięćdziesięciu... Gesto błyskają lampy aparatów fotograficznych, uwieczniając interesujące sceny i obrazy z sali zjazdowej i kulańców, z wystaw, spotkań i zawartych przyjaźni... Cały wielki gmach Związku

wie i kipi intensywnym, bogatym życiem. W trzecim dniu o godzinie 9-tej — jeszcze przed rozpoczęciem obrad — przybył do gmachu Związku i Sekretarz KC PZPR Towarzysz Bolesław Bierut. Towarzysz Bierut zajął miejsce na sali wśród delegatów, przez kilka godzin przysłuchiwał się toczącej się dyskusji, żywo i serdecznie wymieniał myśli i uwagi z nauczycielami.

Atmosfera prostoty i szczerości, a jednocześnie gospodarskiej powagi towarzyszyła całemu Zjazdowi. Rzesze nauczycielskie wiążą z Zjazdem wielkie nadzieje. Wydaje się, że wielkie słusznosci zawierają słowa jednego z delegatów, który stwierdził: „Nauczycielstwo uważa, że obecny Zjazd Delegatów dokona przełomu w pracy nie tylko ogniu związkowych, lecz również korzystnie oddaje się na pracę naszych szkół, odbierzesz nauczycielskiej”.

Pracowity Zjazd dobiegł końca. Widomym znakiem aktywności delegatów, którzy dali wyraz dezzyderatom wyborców-nauczycieli, było zgłoszenie 727 wniosków. Dotyczyły one różnych dziedzin życia związkowego i nauczycielskiego. I tak w sprawach bytowych zgłoszono 194 wnioski, pragmatyki nauczycielskiej — 84, w sprawach kulturalno-oświatowych — 65, samokształcenia ideologicznego — 53, w sprawach pedagogicznych i szkolnych — 106, organizacyjnych — 40 oraz w różnych innych sprawach — 66. Większość z tych wniosków znalazła swój wyraz w uchwałach podjętych na Zjeździe, zaś reszta została przekazana nowemu Zarządowi Głównemu, który na najbliższym plenum poświęci tym wnioskom dużo uwagi.

F. S.



Fragment wystawy otwartej w PKiN, obrazującej stan oświaty i szkolnictwa w Związku Radzieckim. Uczelnio Ogólnokształcącej Szkoły 11-letniej z Iłży (woj. kielecki) zwiedzają wystawę. (Do art. na str. 6)

Foto: Cz. Górski

Wielka Rocznic

WNADCHODZĄCYCH dniach — jak uczuć przyjaźni do Narodu Radzieckiego stoi u podstaw naszej pracy wychowawczej z młodzieżą. Uczucie to jest równocześnie źródłem prawdziwego patriotyzmu i internacjonalizmu, dwóch głównych celów naszej pracy wychowawczej. W imię realizacji najszybciej potrzebnych haseł ludzkości, w imię zapewnienia dobrobytu i bezpieczeństwa naszej ojczyzny potrzebujemy, aby przyjaźne uczucia naszej młodzieży do Kraju Rad jeszcze bardziej się rozwijały i pogłębiały.

Trzy są główne, dostępne dla szkół dziedziny popierania tego rozwoju, a mianowicie: kontakty polskich szkół i młodzieży ze szkołami i młodzieżą radziecką, nauczanie języka rosyjskiego i korzystanie z doświadczeń radzieckich.

Mamy wiele przykładów szkół, które zaprzyjaźniły się ze szkołami radzieckimi, utrzymują z nimi stałą korespondencję, przysyłają albumy zdjęć fotograficznych, prace, upominki. Ta piękna i jakże często wzruszająca dziecięcą formą kontaktu możliwa jest do podjęcia przez każdą naszą szkołę. Jakże łatwo uczcić rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej przez zacieśnienie więzów przyjaźni i braterstwa naszej młodzieży z młodzieżą radziecką, dzięki częstej, serdecznej i jakże przyjemnej dla dzieci formie międzyszkolnej korespondencji!

Również olbrzymie możliwości pogłębiania przyjaźni uczuć wobec wielkiego Narodu Radzieckiego stwarza nauczanie języka rosyjskiego. Młodzież nasza uczyć się tego pięknego języka poznaje bogate, pełne twórczej radości życie ludzi radzieckich, ich pracę w mieście i na wsi, w kocholce i sowchozie, w fabryce i kopalni, uczy się o bohaterach i przodownikach pracy ZSRR, poznaje dzieciństwo, szkolne lata i rewolucyjną działalność wodzów zwycięskiego socjalizmu, przeżywa na lekcjach dzieje Wielkiej Rewolucji Październikowej oraz bohaterką obronę ojczyzny radzieckiej przed barbarzyńskim załosem hitlerowców, ma możliwość, zrozumieć, na czym polega patriotyzm społeczeństwa radzieckiego, patriotyzm, który wiąże się nierozdzielnie z poczuciem międzynarodowej solidarności. Dlatego też podniesienie na wyższy poziom nauczania języka rosyjskiego w szkołach, jak również objęcie nim szerokiego kręgu starszego społeczeństwa, jest ważnym zadaniem stojącym przed naszym nauczycielstwem.

Przyjaźń, przykład, pomoc Związku Radzieckiego to niewyczerpalne, ożywcze źródło naszego wzrostu w każdej dziedzinie. Szkoła nasza czerpie z tego źródła to wszystko, co dźwiga ją wzwyż, co pozwala jej lepiej, skuteczniej wychowywać młodzież na świadomych członków społeczeństwa socjalistycznego. Wiele mamy jeszcze do zrobienia, my, nauczyciele, aby upowszechnić doświadczenia naszych kolegów radzieckich w zakresie nauczania i wychowania. Wystarczy tu wskazać na jedną tylko dziedzinę, na sprawę kształcenia politechnicznego. Ciągłe jeszcze nie dość uważnie przyglądamy się temu, co w tym zakresie robi się konkretnie w wielu szkołach radzieckich, nie korzystamy z prób podejmowanych przez teoretyków i praktyków radzieckich, prób idących w kierunku wprowadzenia kształcenia politechnicznego do szkół.

Na uroczystych posiedzeniach w rocznicę Rewolucji Październikowej myśl nasza kierować się będzie w obecnym roku ku Genewie, gdzie konsekwentna polityka Związku Radzieckiego domaga się nieugiętego zapewnienia pokoju między narodami. Polityka ta zwycięży, jak 38 lat temu zwyciężyła Wielka Rewolucja Październikowa. Polityka ta ukazuje ludzkości brask trwałego światowego pokoju, jak 38 lat temu Wielka Rewolucja Październikowa ukazała ludom Rosji brask lepszego jutra w wyzwoleniu od kapitalistów i wyzyskiwaczy ojczyź-

nie.

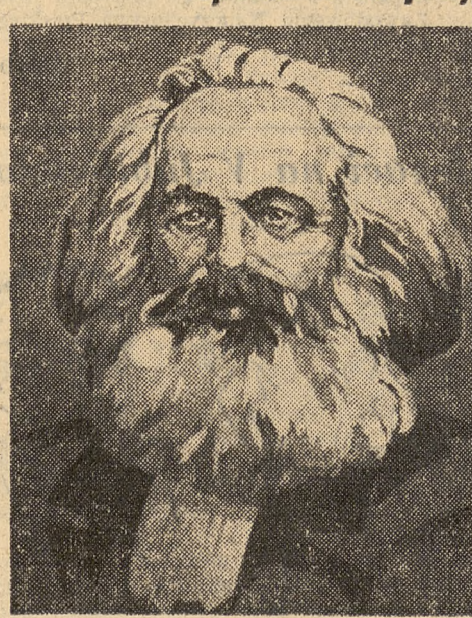
Goście naszej redakcji



W październiku bawili w Polsce zaproszeni przez „Głos Nauczycielski” redaktorzy nauczycielskich gazet: z NRD („Deutsche Lehrerzeitung”) i Czechosłowacji („Ucitelskie Noviny”). Na zdjęciu pierwszym: M. Kozakiewicz, Wolfgang Reichcock (NRD) i Zdenek Konecny (CSR). Na zdjęciu drugim: Ernst Ichenhäuser (NRD), Eva Veseli (CSR) i E. Jackiewiczowa.

Foto Cz. Górski

Upominki od przyjaciół z zagranicy



Od lewej — portret Karola Marksa — intarsja na drewnie (podarunek NRD), szkatułka (ZSRR), album malarstwa francuskiego (Francja), waza (CSR)

Foto Cz. Górski

Z dyskusji na Zjeździe

Z dyskusji na Zjeździe

Z dyskusji na Zjeździe

Z dyskusji na Zjeździe

Zacieśniajmy braterstwo broni

ZABIERAM głos, żeby przekazać Wam, reprezentacji nauczycielstwa polskiego, zebranej na V Jubileuszowym Zjeździe Waszej organizacji związkowej — gorące i serdeczne pozdrowienia od pisarzy, zrzeszonych w Związku Literatów Polskich (Okłaski).

Nauczycieli i pisarzy łączy szczególne braterstwo broni — wspólnota walki o wychowanie człowieka, nowego, socjalistycznego człowieka, obywatela Polski Ludowej. Świadomość ludzka, budzenie i rozwijanie jej — oto ku czemu zwrócić się Wasze i nasze wysiłki. Wasza i nasza praca. I Wy, i my jesteśmy przede wszystkim wychowawcami. Słowo jest naszym orężem, głównym narzędziem, jakim się posługujemy. Wasze i nasze zadanie: objaśnić świat, ale zarazem kształtować siły, które go przeobrażają.

Nauczyciel to człowiek z książką w ręce. I pisarz to także człowiek z książką w ręce. Z rąk do rąk przekazyujemy sobie najlepsze, co mamy. Któż z nas, pisarzy, mógłby zapomnieć, ile winien swym nauczycielom. Temu, który go uczył, trzymał pióro w ręce i świat, który go wprowadził w radośny świat mowy ojczyźnej. I któż z Was, nauczycieli, nie czerpał wiary w owocność swego trudu — z dzieł poetów, z książek pisarzy. Wasza i nasza praca spłatają się ze sobą jak nicije innej, przenikają się wzajemnie jak fale tej samej rzeki.

Stojmy dzisiaj w Polsce — Wy i my — przed szczególnie wielkimi i trudnymi zadaniami. Wy i my jesteśmy szczególnie odpowiedzialni za jakość ludzi, budujących w naszej ojczyźnie nowe, socjalistyczne życie: za umysłową i moralną uczytelnicę, a zatem i obywatelską jakość człowieka w ustroju, który właśnie człowiekowi stawia najwyższe miary wymagań. Dźwignią budowy nowego społeczeństwa jest, oczywiście, gwałtowny rozwój

naszych sił wytwórczych, szybkie uprzedmiotowienie kraju, wyzwalanie wszystkich energii produkcyjnych narodu z krępujących go dawnych więzów wiekowego zacofania. Ale dziś lepiej niż przed parą laty rozumiemy, że w procesie tym nowe jakości ludzkie, moralne, obywatelskie — nie rodzą się automatycznie. Przeciwnie, z bólem stwierdzamy, że wielkim, budującym słuszną dumę osiągnięciem naszego budownictwa, potężnym wzrastaniem naszego przemysłu i dźwignią życia z ruin wojennych naszych miast, naszej komunikacji, naszych urządzeń socjalnych i kulturalnych — towarzyszą nam miarłone zjawiska niechętności, kryzys pojęć moralnych i dyscypliny społecznej, anarchii obyczajowej, a także wyjałowienia umysłowego, cynizmu i obłudy. Szczególną troską budzi krzewienie się tych zjawisk wśród naszej młodzieży.

Trzeba tym faktom spojrzeć z oczu bez barwionych szkł, bez uspokajania się poprawdą o nieuchronnych „kosztach rewolucji”. Wam, nauczycielom, zbyteczne o tym mówić, stycykacie się tymi faktami codziennie i chyba szczególnie boleśnie. My, pisarze — niestety — nie możemy tego o sobie powiedzieć. W ciągu ubiegłych kilku lat nie spełniliśmy należycie naszych zadań, naszej roli, która przecież powinna być rolą czujnych pozorunków partyjnego i narodowego sumienia, wysuniętych przed front walki o budowanie socjalizmu w Polsce — wysuniętych w głąb życia, w codzienną rzeczywistość kraju. Mówię to szczerze przed Wami, przed Zjazdem nauczycielstwa polskiego, ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo właśnie Wy, nauczyciele, odczuwalicie i odczuwacie wciąż brak pomocy ze strony literatury współczesnej, brak bojowego jej wsparcia dla Waszej codziennej, bezpośredniej pracy nad wychowaniem nowego społeczeństwa w ramach jego podstaw, na najbardziej decydującym odcinku.

Chcę Wam powiedzieć, że środowisko piarskie w Polsce przeżywa obecnie głębokie, ale — wierzę w to — uzdrawiające w końcowym wyniku przesilenie. Cokolwiek można by powiedzieć o poszczególnych, nieraz bolesnych, czasem budzących żywe sprzeczki, objawach tego przesilenia, jedno — wydaje mi się — wolno tutaj stwierdzić: nie ma przed piarskami Polski Ludowej innej drogi rozwoju, jak droga twórczości walczącej, jednocześnie zaangażowanej w sprawę socjalizmu — twórczości wolnej od wahań, ale nie bez troski, zdolnej do entuzjazmu, ale i do gniewu, do afirmacji, ale i do śmiałej krytyki.

Cheśmy i musimy wreszcie nawiązać nasz piarski dialog z narodem, z klasą robotniczą, odważnie i uczciwie odpowiadać na pytania, stawiane co dzień przez człowieka pracy w Polsce Ludowej.

Na tej jedynie drodze możliwe będzie również większe niż dotąd zbliżenie naszej pracy do ogromnego, powszechnego trudu polskiego nauczycielstwa, rzetelna pomoc pisarzy dla zadań przez nie realizowanych. Nie tylko do nas, ale i do Was odnosi się pamiętne słowa Stalina o „inżynierach ludzkich dusz”. Bez Waszej pracy nasze głosy byłyby głosemi rozbrzmiewającymi w pustce. To uprawnia Was do żądania, żeby te głosy były czyste, śmiałe i żarliwe, żeby wznosiły się ludzi budujących nowe życie, żeby pomagały im żyć.

Chcę Was zapewnić, że większość piarska polskiego tak właśnie rozumie swoje zadania. W ten sposób jeszcze mocniej niż dotąd zacieśniajmy to szczególne braterstwo broni, jakie łączy pisarzy z nauczycielami: wspólnotę walki o wychowanie nowego, socjalistycznego człowieka w naszej ojczyźnie, dumnego ze swej godności obywatela Polski Ludowej. (Okłaski).

LEON KRUCZKOWSKI

Kłopoty szkół zawodowych

PRAGNĘ poruszyć zagadnienia, które interesują nas jako nauczycieli szkół zawodowych. Szkolnictwo zawodowe powstało w okresie 10-letnia, jako całkowicie nowa gałąź szkolnictwa: napotyka ono jeszcze wiele zasadniczych trudności i ma niedociągnięcia w swej pracy.

W czasie przedkładań swoich dezzyderatów w sprawie szkolnictwa zawodowego odniosłem wrażenie, że Zarząd Główny ZZZP jest zbyt mało zainteresowany problemami i sprawami tak istotnymi i zasadniczymi, jak szkolnictwo zawodowe. Zarząd Główny nie żył dotychczas tym zagadnieniem. Zaczęto mówić i to dość głośno o tym, że w niedalekiej przyszłości, może w przyszłym roku, nastąpi całkowita centralizacja szkolnictwa zawodowego i że ta centralizacja pomoże naszym szkołom zawodowym w sprawie programu i w wymianie doświadczeń. Nie wiem, jak daleko poszły sprawy naprzód, ale my w terenie czujemy pewne zamieszanie. Przykładem tego może być targowanie się i przeciąganie uczniów z jednej szkoły do drugiej.

Kilka dni temu na bardzo poważnej naradzie częstochowskiej między szkołami podlegającymi Ministerstwu Górnictwa i Hutnictwa ujawniło się, że Zasadnicza Szkoła Górnicza w Sosnowcu podlega Ministerstwu Górnictwa zabiera kandydatów szkole hutniczej podległej Ministerstwu Hutnictwa, dając większe obniżenie. Szkoła ta nie zapewnia sobie naboru uczniów we właściwym czasie i teraz zabiera ich drugiej szkole.

Mnie się wydaje, że centralizacja szkolnictwa zawodowego dopomoże w uzgodnieniu zasadniczych problemów, ale póki to nie nastąpi prosiłbym, ażeby w formie zarządzenia czy ustawy było zabronione jednemu resortowi werbować uczniów kosztem drugiego resortu.

Widzimy brak koordynacji między PKPG a resortami. W tym roku w woj. stalinogrodzkim nie mogliśmy znaleźć zatrudnienia dla przeszło 1 000 absolwentów szkół zawodowych. Dyrekcje szkół rozdały nakazy pracy, a w rezultacie młodzież wrocła do szkół, gdyż nie znalazła miejsc w zakładach pracy. Zakłady pracy obchodzą się po macoszemu z absolwentami szkół zawodowych. To demoralizuje młodzież, a w każdym razie nie zachęca jej do dalszej pracy czy nauki.

Mamy jeszcze w szkolnictwie zawodowym inne bolączki. Technikum Górnicze i Zasadnicza Szkoła Górnicza nie mają lekarza od dwóch lat, to jest od momentu, kiedy ambulatoria zakładów pracy przeszły pod zarząd Ministerstwa Zdrowia. Ministerstwo Zdrowia zlikwidowało nasze gabinety i nie tylko nie daje nam leków i urządzeń sanitarno-lekarskich, ale nie mamy do dziś lekarza; na tym odcinku trudno się porozumieć z Ministerstwem Zdrowia. Konkretnie proszę, ażeby organizacja opieki nad zdrowiem pracowników zajęła się jak dawniej poszczególne resorty.

W województwie stalinogrodzkim mamy zbyt szczerpy przykład mieszkań dla nauczycieli szkół zawodowych. Jako przykład podam, że w roku akademickim 1955 na terenie Częstochowy przyznano 120 izb mieszkalnych nauczycielom podległym Ministerstwu Oświaty, podczas gdy absolutnie nie zapokaja się potrzeb mieszkaniowych szkolnictwa zawodowego na terenie Częstochowy. Wobec tej sytuacji nauczyciele szkół zawodowych przenoszą się do związków branżowych — górników czy hutników i tam będą walczyć o przydziały dla siebie. Wydaje mi się, że ta dziedzina wymaga rewizji.

Wiemy, że dyrektorzy i kierownicy zakładów i różnych instytucji w Częstochowie przeprowadzają się po dwa i trzy razy w ciągu roku, zmieniając i dobierając sobie mieszkania. Na przykład w hucie „Częstochowa” nie chcieli wziąć mieszkań, bo były za małe, odegłe od huty. Nie przydzielono jednak tych mieszkań nauczycielom, mimo że staraliśmy się o to, tylko mówiedzieli nam: wasze mieszkania są zarezerwowane dla repatriantów. Zapytuję, dlaczego zarezerwowano specjalnie nasze mieszkania nauczycielskie, a nie z innych resortów?

Przed wyjazdem byłem u przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, który mnie upoważnił do oświadczenia, że trzeba dokonać rewizji puli mieszkań przydzielanych resortowi górników i hutników. Te resorty dostały na terenie Częstochowy 14 000 izb mieszkalnych, podczas gdy my, nauczyciele, dostaliśmy tylko 70 izb z nowego budownictwa. Trzeba, aby zwiększono pulę mieszkaniową nie tylko dla nauczycieli szkół ogólnokształcących, lecz również szkół zawodowych.

Przechodzę do zagadnienia nadzoru administracyjnego. W szkolnictwie zawodowym mamy duże trudności w otrzymaniu do nadzoru administracyjnego, konkretnie do administracji szkolnej, doświadczonych pedagogów. Dzieje się tak dlatego, że pedagog, przechodząc do aparatu administracyjnego w szkolnictwie traci 500 do 600 zł miesięcznie. Wydaje mi się, że należy spojrzeć na tę sprawę nie tylko od strony awansu, ale i od drugiej strony — materialnej, bo inaczej wiele nie zdziałamy. (Okłaski).

Chcę poruszyć jeszcze jedno zagadnienie, mianowicie zagadnienie opieki nad tak zasadniczą dziedziną wychowania, jaką jest sport. Nasze zreszenie „Zryw” nie jest poważnie traktowane przez inne zreszenia sportowe: Kluby Górników, Hutników czy Budowlanych. Doskonale wiemy o tym, że nasi uczniowie w przyszłości zasilą kadre zreszenia sportowych, ale górniczy, hutniczy czy budowlani powinni opiekować się „Zrywem”, nie tylko dając wynagrodzenie za pewne dyscypliny sportu. Tymczasem między „Zrywem” a zreszeniami robotniczymi nie ma właściwej współpracy, tylko są różne nieporozumienia, zwłaszcza na tle materialnym. Wydaje mi się, że w tej dziedzinie Zarząd Główny ZZZP ma wiele do zrobienia.

A teraz sprawa internatu. Pracę wychowawczą w internacie Domu Młodego Robotnika utrudnia to, że wychowawcy

Atmosfera szkoły zależy od nauczyciela

WE WCZORAJSZEJ dyskusji padło dość dużo głosów na temat braków zarówno w przygotowaniu fachowym, jak i w wychowaniu i kulturze młodzieży wszystkich typów — od szkoły podstawowej począwszy, a kończąc na wyższych uczelniach. To zmusza nas do analizowania przyczyn, do szukania błędów i niedociągnięć w naszej pracy wychowawczej.

Chcę zwrócić uwagę na pewne zagadnienia z zakresu pracy wychowawczej, o których może trochę za mało się mówi. Sprawa pierwsza: czy w procesie wychowawczym umiemy docenić rolę własnego przykładu? Czy postępowanie nauczycieli, profesorów, asystentów jest zawsze właściwe? Młodzież bardzo uważnie i wnikliwie obserwuje nasz stosunek do pracy, naszą rzetelność, uczciwość i punktualność. I widzimy niejednokrotnie, że na wzorach naszego postępowania młodzież kształtuje swoją postawę i swoje postępowanie. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że wychowujemy również własnym przykładem.

Są jeszcze tacy profesore, asystenci i nauczyciele, którzy niewłaściwie rozumieją swoją odpowiedzialność za wyniki nauczania. Za wszelką cenę chcą oni postawić niezaspokojoną trójkę, znajdując dziesiątki powodów, żeby to usprawiedliwić. Tu tkwi zasadniczy błąd w rozumieniu odpowiedzialności za wyniki nauczania. Tu tkwi poważny błąd wychowawczy, brak uczciwego i rzetelnego poczucia odpowiedzialności.

Młodzież bardzo sprawiedliwie potrafi ocenić postępowanie nauczyciela. Na pewno nie będzie miała ona pełnego szacunku dla zbyt liberalnego nauczyciela, asystenta czy profesora i w perspektywie surowo oceni każdy przejaw liberalizmu z jego strony.

Sprawa druga. Chcemy, żeby nasza młodzież miała właściwy, ludzki, głęboko humanitarny stosunek do otoczenia i do każdego człowieka. Wydaje mi się, że w codziennym życiu trochę zgubił się zwykły człowiek — ten uśmiechnięty, dobry, życzliwy, wroźniawy, przepełniony serdecznością dla drugiego człowieka. W życiu codziennym uczelni, a szczególnie szkoły, za często wchodzimy na koturny, za mało jesteśmy dla naszej młodzieży zwykłymi ludźmi. A przecież sprawa — bliższego, przyjaznego stosunku do młodzieży jest ważna. Chcemy młodzież nauczyć ludzkiego, dobrego stosunku do kolegi i towarzysza pracy. I znowu uczynimy to własnym przykładem, własną serdecznością do siebie nawzajem. Szanujmy siebie nawzajem, a nauczymy szacunku naszą młodzież.

W naszej pracy wychowawczej popełniamy nieraz i ten błąd, że zbyt wiele przeczuamy bądź chcemy przetrzeć na organizację młodzieżową. Wytwarzają się jakas, moim zdaniem, niebezpieczna teoria samowychowywania się. Nie neguję tu roli organizacji młodzieżowych i nie umniejszam w żadnym wypadku ich wpływu na młodzież. Organizacje młodzieżowe w dużym stopniu mogą pomóc szkole i robią to, ale trzeba powiedzieć sobie wyraźnie, że pierwszym i głównym wychowawcą jest nauczyciel i pracownik naukowy w szkole, że nauczycielowi i pracownikowi naukowemu nie wolno schodzić na drugi plan w pracy wychowawczej. To nakłada wielki obowiązek współpracy, współdziałania z organizacjami młodzieżowymi, obowiązek opieki, stałego czuwania nad tym, co i jak sama młodzież robi i zamierza robić, obowiązek korygowania błędów młodzieży, stałego trzymywania ręki na pulsie i zachowania własnej inicjatywy. Nie wolno młodzieży pozostawić samej sobie, puścić samopas.

Drugi błąd, jaki popełniamy w pracy wychowawczej, to jest zagadnienie praw młodzieży. Mnie się zdaje, że za dużo się o tych prawach mówi. Trzeba zacząć mówić o obowiązkach. I nie tylko mówić, ale wymagać. Młodzież musi być wdrażana do życia w społeczności, w której człowiek ma prawa, ale ma i obowiązki. Często postępujemy tak, jakbyśmy się bali zwracać młodzieży uwagę, jakbyśmy nie chcieli się jej narazić zbytnią surowością. A to jest bardzo poważny błąd pedagogiczny. Być przyjacielem młodzieży, to nie znaczy, żeby wszystkiemu dawać poklask, żeby młodzieży na wszystko pozwalać. Przez pozwalanie na wszystko demoralizujemy tylko młodzież. Chodzi o to, żeby zdobyć sobie prawdziwy autorytet i uznanie młodzieży surową i wymagającą przyjaźnią.

Często narzekamy na bierność i apatię młodzieży. Szukamy przyczyn w przecięciu młodzieży nauką i staramy się tylko tym właśnie apatię tę usprawiedliwić. Oczywiście, przecięcie odgrywa swoją rolę. Ale widziałam naprawdę wiele młodych dziewcząt i młodych chłopców, którzy kończyli szkołę wyższą wówczas, gdy na wyższej uczelni było tygodniowo

60 godzin zajęć programowych i młodzież ta wcale nie była apatyczna. Wyzwolić dodatkową energię i zapał, doprowadzić do tego, żeby młodzież sprostała trudnym zadaniom — to jest nasz cel wychowawczy, a bierność i apatia młodzieży wypływa w bardzo dużej mierze z przerostu poczucia należnych jej praw, ze słabego poczucia obowiązków. I za to na wszystkich szczeblach nauczania jesteśmy odpowiedzialni.

Z bardzo wielu problemów dotyczących współpracy szkoły wyższej ze szkołą średnią chciałabym poruszyć dwa zagadnienia: sprawę opieki nad młodymi nauczycielami — absolwentami uniwersytetu oraz kwestię kontaktu pracowników szkół średnich i wyższych. Mnie się zdaje, że dużą winą szkół wyższych i uniwersytetów jest brak z ich strony zainteresowania swymi absolwentami. Chodzi o to, żeby uczelnia okazała opiekę tym wszystkim absolwentom-nauczycielom, którzy uciekają z dala od środowiska uniwersyteckiego, jest to koniecznie potrzebne dla młodego nauczyciela, żeby stał rozwijał i równocześnie podnosił poziom środowiska, w którym się znajduje. Kontakt ten jest konieczny z dwóch względów: z jednej strony potrzebna jest nauczycielowi opieka w jego dalszej pracy, a z drugiej strony — korzyść ma także uniwersytet, który kontaktując się z młodym nauczycielem — swoim absolwentem, może gromadzić materiały, obserwacje, mogące stać się jedną z podstaw do przeprowadzenia rewizji programów, doskonalenia metod nauczania i form pracy a także do zbierania przydatności wiedzy absolwentów w praktyce. Jeżeli u nas, na uczelni technicznej mogą istnieć, istnieją i pracują kluby racjonalizatorów, gdzie pracownicy nauki otaczają opieką produjących pracowników produkcji, to dlaczego nie mogą istnieć takie kluby na uniwersytetach dla utrzymywania stałych kontaktów z młodymi nauczycielami?

Drugie zagadnienie. Bezpośrednie kontakty pracowników szkół średnich z pracownikami nauki dotychczas miały miejsce na wycieczkach, na maturach, na egzaminach wstępnych itp. Ale nasuwa się pytanie, czy rezultaty tych dyskusji docierają do nauczycieli, czy nauczyciele w terenie są powiadomiani, jakie wnioski wypływają z tego kontaktu dla ich pracy i pracy szkoły. „Głos Nauczycielski” zbyt mało uwagi poświęca tym kontaktom. Nie mamy zupełnie głosów nauczycieli, którzy by mówili nam o swoich uwagach i sprzecznościach, choćby z wizytacji w szkołach.

Jeżeli koleży pozwolą, to poruszę jeszcze sprawę organizacji związkowej na wyższych uczelniach, jej roli i znaczenia. W paru przemówieniach słyszałem, że pracownicy nauki wstronią od organizacji związkowej, że profesorowie uważają, że jest to organizacja pracowników administracyjnych, że nie interesują się problematyką związkową. Słyszeliśmy nawet apel do Zarządu Głównego, żeby znalazł jakieś formy pracy, które by zachęciły profesorów i pracowników nauki do Związku. Nie tędy droga, Koleży. Nie Zarząd Główny ma nam wysunąć formy dla poruszenia interesującej nas problematyki, ale sami musimy je znaleźć wewnątrz szkół, ZOZ-ów, uczelni. Widocznie brak w uczelni wychowawczej pracy związkowej, jeżeli nie potrafiliśmy wychować naszych pracowników nauki tak, żeby ich zainteresować pracą związkową. A przecież problemów nie trzeba daleko szukać: żywe, pasjonujące dyskusje toczą się na wielu wyższych uczelniach wokół takich tematów, jak — problem pedagogizacji samych pracowników, problem narodoprodukcyjny, zagadnienie pracy wychowawczej, pracy opiekunów grup itd.

Pracownicy nauki coraz szerzej rozumieją znaczenie i rolę organizacji związkowej, i jeżeli w jakimś środowisku jest taka sytuacja, że od niej stronią, to tym gorzej dla tego środowiska, że nie umiało wychować swoich członków i zainteresować ich pracą związkową.

Z. KIETLIŃSKA
Politechnika Warszawska

Interwencje dotychczas nie pomogły

DZIŚ nie ma podziału w naszym ruchu związkowym. Związek Zawodowy Woźnych wszedł jako organizacja w skład postępowego ZZZP. Dziś my, woźni i sprzątaczk, wchodzimy w skład obecnych zarządów zakładowych organizacji związkowych, zarządów oddziałów okręgów ZZZP.

Praca nasza znajduje szacunek i uznanie wśród szerokich rzesz nauczycielstwa i młodzieży, z którymi stykamy się codziennie i którym staramy się stworzyć jak najlepsze warunki pracy. My, woźni i sprzątaczk, w codziennym trudzie dbamy o czystość i estetykę pomieszczeń szkolnych, dbamy o majątek społeczny, pracujemy często od godziny 4 rano, żeby napalić w piecach, kończymy pracę w późnych godzinach wieczornych.

O naszej pracy wie każdy kierownik i dyrektor szkoły, wie grono nauczycielskie, wiedzą nasze władze oświatowe i rady narodowe, dowodem czego jest przyznanie wielu naszym woźnym Medalii Dzielnicy Polskiej Ludowej i Krzyżów Zasługi.

Chciałbym jednak zwrócić uwagę delegatów na pewien problem. Chodzi o to, Towarzysze Delegaci, że sprawy bytowe naszych woźnych i sprzątaček nie znalazły do tej pory rozwiązania i my wszyscy żyłowo w tym zainteresowani doznajemy poczucia krzywdy społecznej. Na temat naszych spraw i bolączek pisał „Głos Nauczycielski” w nrze 48 z dnia 29 listopada 1953 r. w artykule o pt. „Problem do rozwiązania”. W tej samej sprawie interweniowała nasza delegacja poznańska w Zarządzie Głównym ZZZP oraz w Min. Oświaty. Wysłaliśmy tam następujące dezzyderaty: 1) opłacenie godzin nadliczbowych, 2) zwolnienie nas od opłat za mieszkanie służbowe, 3) podwyższenie poborów, które obecnie są niezwykle niskie, 4) opracowanie i wydanie regulaminów dla woźnych i sprzątaček.

Mimo naszych wielokrotnych interwencji u czynników miarodajnych, sprawy bytowe woźnych i sprzątaček nie zostały rozwiązane. W 1954 r. zwróciliśmy się z prośbą do Biura Skarg i Zażaleń przy Urzędzie Rady Ministrów, które zawiadomiło nas, że sprawa nasza została przesłana do — Gabinetu Ministra Oświaty celem rozpatrzenia. Dziś od tej daty upłynął rok i cztery miesiące i pismo nasze nie zostało rozpatrzone.

Pracujemy nadal od godz. 6 rano, a w zimie, gdy trzeba palić w piecach — już od godz. 4 i tkwimy na posterunku do godz. 18 a często i do godz. 22. Jednocześnie całą noc strzeżemy mienia szkoły, nie pobierając żadnego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Niskie uposażenie, o którym wspominałem, i brak możliwości pobocznego zarobkowania, gdyż jesteśmy cały dzień zajęci w szkole, stawia nas w bardzo trudnym położeniu i nasuwa pytanie, jak utrzymać i wyżywić rodzinę.

W imieniu wszystkich woźnych i sprzątaček, a specjalnie z terenu poznańskiego, zwracam się z gorącą prośbą i apelem do nowego Zarządu Głównego ZZZP i do przedstawicieli naszych władz, biorących udział w tym Zjeździe, o jak najszybsze rozwiązanie naszych życiowych problemów w imię sprawiedliwości społecznej, w imię idei socjalizmu, której służymy.

CZESŁAW FIEBICH
Poznań

WLADYSŁAW PYPKOWSKI
Brzostowo

Delegaci na V Jubileuszowy Zjazd ZZZP

w karykaturze Tadeusza Marcetewskiego



M. Aleksandrowicz
Drańsko Pomorskie

Edmund Duczmal
Poznań

Edward Folwarski
Białystok

Makeym. Hawlicki
Rzeszów

Karol Herma
Gorzów Wlkp.

K. Hoffmann
Bystrzyca Kł.

Jan Huczyński
Lublin

Łudwik Jaworski
Augustów

Antoni Kańnicki
Wieluń

50 lat Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego

W dniu otwarcia V Jubileuszowego Zjazdu ZZNP przewodniczący Zarządu Głównego, tow. Stanisław Mach, wygłosił w sali kongresowej PKiN referat o dziejach naszej organizacji związkowej.

Zamieszczamy poniżej pełny tekst referatu. Szanowni Towarzysze i Drodzy Koledzy!

PRZEŻYWAMY w tej chwili pełen wzruszenia moment, którym jest uświetnienie 50-letniej działalności naszej organizacji związkowej, naszego



Przemawia kol. Stanisław Mach. Foto Cz. Górski

szkła i zwrócić uwagę na symbolikę i zwiastować bliskie czteremilionowej armii nauczycieli, pracowników oświaty i pracowników nauki.

tycznym, uzyskały poparcie w masach nauczycielskich, które na przestrzeni lat 1905-6 mimo represji wycelowały w konsekwentnie w życie. Z ducha Zjazdu Pilaszowskiego wyrosła także rezolucja wiece 115 nauczycieli warszawskich, która 4 listopada 1905 roku w okresie powszechnego strajku politycznego uchwalili wprowadzenie języka polskiego do szkół podstawowych i rzemieślniczych.

Wśród uchwał Zjazdu Pilaszowskiego znajdujemy także postanowienie o utworzeniu związku nauczycieli ludowych. Ten postulat został zrealizowany w grudniu 1905 roku, kiedy to założono Polski Związek Nauczycielski.

W ten sposób w toku walk rewolucyjnych, na wzór organizacji robotniczych i chłopskich oraz istniejących już związków inteligentnych, narodziła się pierwsza zawodowa organizacja nauczycielska.

Na czele Polskiego Związku Nauczycielskiego stali i ze Związkiem współpracowali działacze tej miary co Stanisław Kalinowski, Wacław Nalkowski, Stefania Sempłowska, Aniela Szczywna i in-

W Galicji i pod zaborem pruskim

NAUCZYCIELE Królestwa nie ograniczali swojej działalności do ram organizacji nauczycielskich, lecz także brali żywy udział w pracach oświatowych organizacji robotniczych i chłopskich, przyczyniając się poważnie do podniesienia oświaty ludowej. Również w tym okresie w byłej Galicji sytuacja szkolnictwa i nauczycielstwa była bardzo ciężka, mimo że w szkołach galicyjskich nauczanie odbywało się w języku polskim. Całe wychowanie miało służyć wdrażaniu dzieci do posłuszeństwa i wierności dla monarchii austro-węgierskiej. Kierująca polityką oświatową Galicji tzw. Rada Szkolna Krajowa świadomie popierała reakcyjny kierunek wychowania.

Przeciwko tej polityce rodzimej reakcji odważnie występowali postępowi nauczyciele galicyjscy. Szczególną zasługę ma tutaj Stefan Zaleski, piszący pod pseudonimem „Światłomir”. Jego książka pt. „Ciemnota Galicji” była jednym z największych aktów oskarżenia zaborców, a przede wszystkim rodzimych reakcjonistów.

Walka o postępową w treści i rzeczywistości narodową a powszechną oświatę była jednym z przejawów ożywienia rewolucyjnego, jakie miało miejsce w Galicji pod wpływem rewolucji 1905 roku, wybuchłej w Rosji i Królestwie. Jednym z przejawów tego politycznego ożywienia nauczycielstwa galicyjskiego było powstanie w grudniu 1905 roku Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego Galicji. Związek ten powstał jako demokratyczne i postępowe ugrupowanie. Był on przeciwnikiem działającego od dłuższego czasu Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, które zostało całkowicie opowiedziane przez elementy konserwatywne. Związek stworzył swą szeregą: dla wszystkich nauczycieli niezależnie od ich narodowości i wyznania, przeciwstawiając się tym samym Towarzystwu Pedagogicznemu, które stało na gruncie nacjonalizmu. W zakresie polityki oświatowej Związek domagał się pełnej powszechności nauczania, oświaty obywatelskiej i bezpłatnej, walczył z burżuazyjnym dyktando, walczył z reakcyjnym kierunkiem polityki oświatowej. Związek był przedmio-

ni. PZN domagał się szkoły dla wszystkich dzieci w ich języku ojczystym, zmierzal do usunięcia ze szkół atmosfery fałszu i obłudy, uwolnienia jej od biurokratyzmu zarówno w treści, jak i w metodach wychowania, podniesienia kulturalnego i fachowego poziomu nauczycieli.

Jeśli wspomniamy zasługi PZN, to należy podkreślić także zasługi „Nowych Torów”, organu PZN, który stał się trybuną polskiej, postępowej myśli pedagogicznej.

Drugą organizacją nauczycielską utworzoną w 1905 roku było Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego powstałe jako przeciwieństwo PZN. Jednakże niewątpliwą zasługą masy nauczycielskiej wewnątrz tej organizacji było rozwinięcie szerokiej działalności zmierzającej do opracowania nowych programów dla szkół polskich, jak też popularyzowanie osiągnięć myśli pedagogicznej polskiej i obecnej. Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego było jednak organizacją poddaną wpływom endecji i kleru, co musiało nieuchronnie ograniczyć pole jej działalności.

Mimo tych tendencji postępowych Krajowy Związek Nauczycielstwa Ludowego Galicji w latach bezpośrednio poprzedzających I wojnę światową i w okresie samej wojny w dużym stopniu uległ nacjonalistycznym hasłom pilsudczykowskiemu.

W OWOCZESNYM zaborze pruskim bezwzględna polityka germanizatorska, obsadzanie wielu stanowisk nauczycielskich przez zażartych hakatystów spowodowały, że ruch nauczycielski na tamtych terenach był słabszy niż na pozostałych. Powstało tam co prawda już w roku 1892 Stowarzyszenie Nauczycieli Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ale ostre represje władz pruskich spowodowały rychły jego upadek. Organizacja ta wydała walkę bezwzględny podporządkowaniu nauczycieli biurokratycznej maszynie państwowej, mieszanemu się w prywatne życie nauczycieli, walczyła przeciw eksterminacji języka polskiego.

Po upadku Stowarzyszenia walkę o szkołę polską prowadził nadal masowy ludowy. Walkę tę poparli zdecydowanie polscy niemieccy socjal-demokraci. Róża Luksemburg w specjalnej pracy „W obronie narodowości” pisała o hanelu germanizatorskiej polityce rządu pruskiego, wskazywała na to, że naród polski w swej walce o wyzolenie narodowe i społeczne ma w rewolucyjnym proletariacie niemieckim swego sojusznika.

Wszyscy znamy historię dzieci z Wrześni, które w 1902 r. strajkiem odpowiedziały na brutalne narzucenie języka niemieckiego. Podobnie jak w Galicji, tak i w Księstwie Poznańskim poważne były refleksy rewolucji 1905 roku. Znalazły one swój wyraz w masowym strajku młodzieży szkolnej w roku 1906. Strajk ten objął około 100 tys. dzieci z Poznańskiego, Pomorza i Śląska. Akcja rządu pruskiego rugującego wszystkie postępowe polskie elementy ze szkół powodowała, że wielkim zrywem młodzieży zaboru pruskiego nie towarzyszyło poważniejsze ożywienie ruchu nauczycielskiego.

ZNPSP i „Głos Nauczycielski”

WYBUCH wojny światowej zahamował rozwój ruchu zawodowego na terenie byłego Królestwa. Dopiero w roku 1916 zanotować można dalszy krok na drodze rozwoju nauczycielskiego ruchu zawodowego. Wtedy to w oparciu o Polski Związek Nauczycielski powstało Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych. Do czołowych działaczy tej organizacji należeli: Karol Klimek, Ksawery Prauss, Zygmunt Nowicki i inni.

Niewielkie mogły być osiągnięcia tej organizacji nauczycielskiej pracującej w trudnych warunkach wojennej okupacji niemiecko-austriackiej. Warto jednak tu przypomnieć akcję strajkową z roku 1917, która dała pewne rezultaty w zakresie poprawy materialnych warunków nauczycielstwa.

Z powstaniem Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskich Szkół Początkowych wiąże się także narodziny „Głosu Nauczycielskiego”, który pełnił rolę organu tej organizacji i który wychodził dotychczas, z jedyną przerwą w latach II wojny światowej, pod niezmiennym tytułem.

Gdy w wyniku zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Październikowej i walki polskiej mas pracujących powstało państwo polskie, ogromna większość nauczycieli przywitała je jako zapowiedź nowego, lepszego życia i bardziej pomyślnych warunków pracy oświatowej. Nauczyciele nie potrafili się parawanem patriotycznej i solidarnościowej frazeologii dożreć klasowego charakteru nowopowstałego państwa polskiego. Związek wiary, iż nowe państwo polskie stworzy najlepsze warunki dla rozwoju szkolnictwa i oświaty nauczycieli, udzielił poparcia ówczesnym władzom oświatowym. Ofiarne stanęli do pracy oddając wszystkie swe siły wychowaniu młodzieży.

Wywołany zwycięstwem Rewolucji Październikowej przypływ fali rewolucyjnej ogarnął robotników i chłopów, co znalazło swój wyraz w strajkach robotniczych i strajkach rolnych. Odbyły się one także na nastrojach nauczycielstwa, które pomnę wspólnej walki z 1905 roku sło nieraz w jednym szeregu z walcącym proletariatem, biorąc niekiedy czynny udział w strajkach rolnych w b. Galicji i Królestwie.

Rozwijająca się walka o postęp społeczny, jak również ciężka sytuacja materialna nauczycielstwa, brak troski o sprawy szkolne ze strony nowej władzy państwowej pobudziły nauczycieli do czynnej walki. Oto w styczniu 1919 r.

Od Sejmu Nauczycielskiego do powstania ZNP

TAKI los spotkał m. in. uchwały tzw. Sejmu Nauczycielskiego odbytego w Warszawie w kwietniu 1919 r. Zgromadzeni na Sejmie tym nauczyciele domagali się, aby podstawą całego ustroju szkolnego była pełna szkoła 7-letnia i 7-klasowa, bezpłatna i powszechna, rozdzielona według planowej i przemysłowej sieci szkolnej. Bezpłatność nauczania miała obejmować wszystkie grupy i stopnie szkół. Szkoła miała być świecka. Sejm Nauczycielski domagał się dla mniejszości narodowych odrębnych szkół, w których dzieci mogłyby pobierać naukę w swym ojczystym języku.

Sejm Nauczycielski stanowiący ważne wydarzenie w rozwoju ruchu nauczycielskiego, był odbiciem patriotycznej postawy nauczycieli. W ostrych dyskusjach i polemikach brała udział grupa postępowych i radykalnych nauczycieli i działaczy oświatowych takich, jak: Sempłowska, Kalinowski, Odrywolski, Weychert-Szymanowska, którzy kontynuując tradycje „Nowych Torów” stali się zaledwie w okresie międzywojennym.

Te słuszne wnioski i postulaty Sejmu Nauczycielskiego nigdy nie doczekały się realizacji ze strony ówczesnych władz państwowych, mimo że były wielokrotnie im przedkładane.

PRZEWROT majowy w r. 1926 oznaczał początek rządów faszystowskich, oznaczał pogorszenie się warunków bytowych mas pracujących, niósł ze sobą zastrzeżenie się terronu policyjnego. Ówczesne władze oświatowe wprowadziły do szkół jeszcze bardziej reakcyjną treść nauczania. Mił o wielkomocarstwo Polski, nienawiść do wszystkich co postępowe, pogarda dla demokracji — oto treść, jaką chciano zaszczerpieć w sercach i umysłach młodego pokolenia. Aby zapewnić sobie karnosć i posłuszeństwo nauczycieli, rząd faszystowski wprowadził „przeniesienia dla dobra szkoły”, rozbudował system redukcji i obniżek płac, obarczył nauczycieli ponad siły zbyt wielką ilością uczniów, rozłożył całą siłę policyjnej inwigilacji nad nauczycielami znanymi ze swych postępowych przekonań.

W tym czasie ok. 20 tys. nauczycieli było bez pracy, dziełał tragiczny los setek tysięcy bezrobotnych.

„Jestem jednym państwem w Europie — pisała w owe dni Stefania Sempłowska — które nie ustaje podnieść oświaty starych obywateli, nie doskonalić szkolnictwa, nie zalcza ciemnoty, nie prowadzi walki z analfabetyzmem, lecz obniża stale poziom szkolny, horduje analfabetyzm i uposzczenia po”.

W ROKU 1930 dokonuje się dalszy krok w kierunku jednoczenia się zawodowego ruchu nauczycielskiego. Z połączenia Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół Srednich powstaje Związek Nauczycielstwa Polskiego. ZNP skupił w swych szeregach znakomitą większość nauczycieli szkół powszechnych, znaczną ilość nauczycieli szkół średnich i zawodowych oraz wychowawców przedszkoli, jak również grupę pracowników szkół wyższych w Sekcji Szkolnictwa Wyższego ZNP.

Powstanie ZNP było poważnym krokiem naprzód, nie usuwało jednak rozbięcia ruchu nauczycielskiego. Istniały obok ZNP organizacje o wąskim, fachowym zasięgu, jak np. Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Zawodowych, Związek Dyrektorów Szkół Państwowych, Związek Dyrektorów Szkół Prywatnych oraz organizacje o wyraźnie zachowawczym obliczu politycznym, jak Towarzystwo Nauczycieli Szkół Srednich i Wiejskich, Chrześcijańsko-Narodowe Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Powszechnych, Sto-

warzyszenie Nauczycielek Katoliczek. Nie ma potrzeby wyjaśniać, jak szkodliwie odbijało się na walce nauczycieli to rozbieżności ruchu nauczycielskiego.

Poważnym osiągnięciem ZNP było rozwinięcie akcji samokształceniowej, jak też pomoc udzielana w zdobywaniu wyższych kwalifikacji zawodowych. Kursy wakacyjne i WKN, podjęcie szerokiej działalności wydawniczej i samopomocowej — oto niewątpliwie osiągnięcia tego okresu pracy ZNP. Powstał też z inicjatywy ZNP Instytut Pedagogiczny, w którym wykładał postępowi naukowcy, jak: Stefan Rudniański, Henryk Rowid, Marian Odrywolski, Józefa Jotejko, Stefan Bałey, Stanisław i Maria Ossowsky, Józef Chalasinski, Maria Grzegorzewska i inni.

Jednak nie tylko tego oczekiwali od swego Związku nauczyciele. Domagali się oni, aby ZNP stał się bojowym przywódcą w służebnej walce o demokrację i szkołę, o poprawę losu nauczycieli. Tego jednak ZNP kierujący się nieraz maksymami Smulikowskiego — nie był w stanie i nie chciał uczynić. Tym się tłumaczy powstanie początkowo niewielkiej liczebnie, lecz stopniowo stale wzrastającej rewolucyjnej i postępowej opozycji w łonie samego Związku. Na kształtowanie się jej miała wpływ nie tylko zastraszająca się sytuacja ekonomiczno-społeczna w kraju i rewolucyjna walka robotników i chłopów, lecz także bezpośrednia, stale rosnąca działalność KPP na terenie nauczycielstwa.

Powiazanie lewicy nauczycielskiej z KPP napałyśmy jeszcze przed powstaniem ZNP. Oto w roku 1928 grupa naukowców i komunistów, z Henrykiem Szulcem na czele, przed Zjazdem Nauczycielskim wydała odezwę i jedynodniową krytykującą ówczesny ZG Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Za swą rewolucyjną działalność Szulc i towarzysze zostali wydalen z szeregu Związku.

Największa radykalizacja nauczycieli następuje w latach trzydziestych, jako część składowa szerokiego ruchu mas występującego przeciw faszystawskiej polityce. Szczególnie wyraźnie obserwowujemy ten proces radykalizacji wśród nauczycieli wiejskich, którzy żyli w najtrudniejszych warunkach materialnych, byli z reguły narazeni na szkany ze strony plebeana, i traktowani z pogardą przez dziedziczą, wojta, czy starostę. Nauczyciele wiejscy z ogromną ofiarnością starali się przełamać panującą na wsi zacofanie, stając się szermierzami postępu i oświaty w swoim środowisku. Wielu nauczycieli uczestniczyło w ruchu ludowym, narzucając za to na ataki reakcji, a w szczególności na napaści kleru.

Lata trzydzieste charakteryzują zastraszona walka nauczycieli o utrzymanie swych niezależności od kleru, który dążył do pełnej zwichoczenia nad szkołą i nauczycielem. Wylizc tylko takie postępowe i oświatowe w swoim środowisku. Wielu nauczycieli uczestniczyło w ruchu ludowym, narzucając za to na ataki reakcji, a w szczególności na napaści kleru.

W masach członkowskich ZNP narastał antyklerykalizm. Niejednokrotnie na zjazdach występowało z radykalnymi postulatami. Znamieniem dla tego stanowiska była wniosek zgłoszony na Zjeździe w roku 1930 przez przedstawicieli opozycji demokratycznej. Wniosek ten zawierał, obok protestu w związku z nominacją księdza Zongolowicza na wice-ministra WRiOP, także żądanie wprowadzenia do szkoły przyrodniczego poglądu na świat. Te wnioski, choć uchylone przez Prezydium Zjazdu, wywołały furie episkopatu. Biskupi polscy wydali list specjalny, w sierpniu 1930 roku, wzywający nauczycieli do wyrobienia się z szeregu ZNP, rodzicom zaś zalecając inwigilację wychowawców.

Konsolidacja i wzrost ruchu opozycyjnego

W MIARĘ postępującej faszystacji stosunków w Polsce rosł i rozwijał się ruch nauczycielski, z którą coraz ściślej współdziałała komunistki, lewicowi nauczyciele z PPS i SL, jak też i bezpartyjni antyfaszysty. W roku 1932 grupa ta była już tak poważna liczebowo, że dojrzała sprawa założenia własnej organizacji. W ten sposób powstało Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”, wokół którego skupiło się wielu wybitnych działaczy, jak Irena Kozłowska, Antoni Bolesław Dobrowolski, Władysław Spasowski, Stanisław Kalinowski, Stefania Sempłowska, Stefan Czarnowski, Adam Próchnicki, Helena Radlińska, Władysława Weychert-Szymanowska, Henryk Szper, Henryk Altman, Teofil Wojski, Michał Sulzkin i inni.

Kierunek działania tego Towarzystwa niedwuznacznie określiła jego Deklaracja Programowa, która postulowała walkę o wychowanie demokratyczne młodzieży, ściśle związaną z walką o demokratyczne wychowanie całego społeczeństwa. Program wychowawczy był także wyraźnie postępowy. Znajdujemy w nim postulaty wychowania dzieci i młodzieży na bojujności walczących o braterskiwość społeczną, dążących do braterskiego współżycia narodów milijonowych wolności i szanujących godność każdego człowieka. „Nowe Tory” podjęło także walkę o przywrócenie nauczycielowi niezależności ideowej i budowę autorytetu nauczyciela w społeczeństwie. „Nowe Tory” przeżywało aż do roku 1939, działalność swoją wylizując na dalszą radykalizację mas członkowskich ZNP.

Coraz bardziej pogłębia się też jedność działania opozycji w łonie ZNP niezależnie do przynależności partyjnej z szeregu członków. W szeregu lewicy nauczycielskiej po roku 1933 działała oprócz wymienionych już członków Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” tacy działacze, jak: Witold Wypiański, Mieczysław Lewiński, Ta-

deusz Strzałkowski, Stanisław Skrzyszowski, Eustachy Kuroczko, Jadwiga Szolówna, Stanisław Pol, Władysław Schayer, Henryk Ładosz, Władysław Ferenc i wielu innych, których niesposob wylizc.

Ważnym przejawem jednoczenia się sil postępowych w łonie ZNP było porozumienie osiągnięte przed komunistów, socjalistów i ludowych na Zjeździe styczniowym roku 1935 w Krakowie. Utworzono wówczas jednolitofrontowy komitet opozycji i przystąpiono do wydawania „Miesięcznika Nauczycielskiego”, który wychodził w latach 1935/36 i ostro pignował sanacyjną politykę oświatową, demaskował błędy i słabość przywódców ówczesnego ZNP. Zasługą „Miesięcznika Nauczycielskiego” było również popularyzowanie założeń postępowej pedagogiki oraz osiągnięć oświaty w ZSRR.

Radykalizm społeczny i demokracizm tego czasopisma może scharakteryzować choćby następujący fragment artykułu Władysława Spasowskiego: „Burżuazyjna organizacja szkolnictwa, na wskroś nacjonalistyczna i oparta na przywilejach klasowych i wyższym ludu, powinna być zastąpiona przez organizację jednolitej ogarniająca najszersze masy ze zróżnicowaniem społecznym wychowania dzieci od lat najmłodszych”. Ogłoszone w Miesięczniku Nauczycielskim” zasady działania formuły szerokiego programu dla całej jednoczonej lewicy nauczycielskiej i wszystkich postępowych elementów ZNP, wskazywały kierunek i formy przeciwstawiania się bezradności i ugodowości władz związkowych, która stawała się tym groźniejsza, im bardziej katastrofalny stawał się stan szkolnictwa i im bardziej pogarszała się sytuacja nauczycieli.

„Za najważniejszych naszych sojuszników — czytamy w oświadczeniu lewicy nauczycielskiej — uważamy szerokie (Dokończenie na str. 4)

Mowe Tory 391. Wydawnictwo rok drugi. Wiersze. 1937. Wydawnictwo rok drugi.

GŁOS nauczycielski CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO DAWNIEJ A DZIŚ

50 lat Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego

(Dokończenie ze str. 3)

masz robotników, chłopów i postępowych pracowników umysłowych, które przede wszystkim zainteresowane są w rozwoju oświaty powszechnej".

Logiczną konsekwencją takiego stanowiska było żądanie przystąpienia ZNP do Komisji Centralnej Związków Zawodowych, nadanie Związkowi Nauczycielskiemu charakteru organizacji klasowej. Lewica krytykowała bezpłodnie składanie przez Zarząd Główny petycji i memoriałów do władz, żądając jednocześnie bardziej radykalnych form walki.

Wymagało to oczywiście zmiany całego stylu pracy i struktury organizacyjnej ZNP, dlatego też lewica domagała

Weterani ruchu nauczycielskiego



Zofia Elianowska Płock, Jan Filipiak Łinanowa, Stanisław Jakubicki Puławy, Jordan J. Wideman Warszawa, Władysław Matula Łódź, L. Przybyszewska Płock, Stanisław Sawicki Warszawa, Antoni Zachowski Wymyślin. Foto Cz. Górski

postulatów została zrealizowana dopiero po wojnie, już w wyzwolonej ludowej ojczyźnie. W tamtych czasach faszystowski ucisk wyprzedził lewicę nauczycielską budując żywy oddźwięk w sferach i umysłach mas nauczycielskich. Rosnące niezadowolenie w masach nauczycielskich, coraz większe poparcie udzielane przez nie żądaniom lewicy nauczycielskiej nie mogły, przynajmniej w pewnym stopniu, nie odbić się na postawie Zarządu Głównego ZNP, który stał wobec konieczności przełamania dotychczasowego autonomizmu związkowego i podjęcia bardziej energicznych środków działania.

Krokiem naprzód w kierunku przezwyciężenia autonomizmu w stosunku do innych organizacji pracowniczych był współdziałanie ZNP w założeniu Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych we wrześniu 1936 r. Rozwiązanie V (XVI) Zjazdu ZNP w marcu r. 1937 wyraża przekonanie, że „...należy w dalszym ciągu rozwinąć współpracę naszego ruchu zawodowego z ruchem zawodowym robotniczym”.

Na tym samym Zjeździe owacyjnie oklaskiwano oświadczenie ówczesnego prezesa Kolanko o tym, że „szuka się wspólnego języka do porozumienia się z organizacjami zawodowymi robotników fizycznych i chłopskich”.

Podobnie owacyjnie przywitano delegację deklaracji ZNP o odmowie włączenia się organizacji nauczycielskiej do osławionego OZON-u, co było wyraźnym polemiką wymierzonym sanacji.

Narastająca radykalizacja ZNP zanęcała rząd faszystowski. Czekając jednak sprzyjającej okazji do zaatakowania Związku. W r. 1936 wybuchła sprawa historycznego już 25 numeru „Płomyka”, jednego z licznych pism wydawanych przez ZNP. „Zbrodnia” tego numeru „Płomyka” polegała na tym, że obiektywnie i zgodnie z prawdą przedstawiano w nim życie i pracę dzieci i młodzieży w Związku Radzieckim, co wywołało atak wsłabości rodzimej reakcji. Nakład skonfiskowano, zaś „Akacja Katolicka” nie poprzestając na obrucaniu Związku niewybrednymi kalumniami wręcz żądała wkrócenia prokuratora w działalność ZNP.

w Krakowie, przekształcił się w wielką demonstrację antyfaszystowską i antysanacyjną. Jednym z wyborów zawieszonych przedmiotem Zarządu był wyrażona obrona swobód związkowych i demokratycznych.

„Zjazd Krakowski — pisał organ KPP „Czerwony Sztandar” — miał w obecnej sytuacji znaczenie jednej z najważniejszych strategicznie bitew na froncie walki demokracji z faszysmem.

Poważny wkład wniósł ZNP w okresie poprzedzającym II wojnę w dzieło obrony postępowego oblicza naszych wyższych uczelni. Wielkie są zasługi Sekcji Szkolnictwa Wyższego ZNP, w ramach której działali profesorowie: Ludwik Krzywicki, Tadeusz Kotarbiński, Stefan Czarowski, Stanisław Szober, Natalia Gasiorowska, Tadeusz Mantuffel, Zygmunt Szymanowski, Maria Librachowa, Zygmunt Myślakowski, Stefan Szuman, Aleksander Rajchman i inni. Działacze Sekcji przeciwstawiali się próbom faszystowskiej nauki i nauczania na wyższych uczelniach. Czynnie występowali przeciw wprowadzeniu getta lawkowego dla studentów narodowości żydowskiej.

Zasługą Sekcji Szkolnictwa Wyższego była także działalność zmierzająca do zbliżenia pracowników nauki do ogółu nauczycieli i nawiązywania współpracy w imię wspólnych zadań i ideałów wychowawczych.

Widomą oznaką osiągnięć postępowej

myśli pedagogicznej stał się IV Kongres Pedagogiczny ZNP w maju 1939 r.

Z TEGO krótkiego zarysu dzieł naszego Związku w okresie międzywojennym, jaki staraliśmy się tutaj przedstawić, wynika, że ocena jego działalności nie jest prosta. Nie chcemy nic stracić z tego, co stanowi trwały dorobek tej organizacji. Generalna linia rozwoju naszej organizacji, która przeszła od pozycji liberalno-burżuazyjnych w pierwszych latach po wyzwoleniu do zdecydowanie antyfaszystowskiego, akcentującego swą solidarność z masami pracującymi stanowiska w ostatnich latach przed wybuchem wojny — ta linia rozwoju wiodła wyprzedzając, że ruch nauczycielski szedł z postępem i służył postępowi.

Ta stopniowa, ale trwała zmiana pozycji była możliwa dzięki powstaniu i umocnieniu się pod względem ideowym i organizacyjnym elementów demokratycznych i postępowych, które zaczęły wywierać coraz silniejszy wpływ na działalność Związku.

Wzrost wpływów lewicy nauczycielskiej oddziaływał na postawę szeregowych świadcieli zrzeszonych w ZNP, którzy przy poparciu ogółu mas pracujących potrafili obronić Związek przed faszystą i zachować go pod demokratyczną stronię barykadę. Zapisali oni niejedną chwalebą kartę w dziejach polskiej walki o postęp i rozwój kultury narodowej.

przewodzenia próby przeciwstawienia ZNP władzy ludowej.

Wzmocniona po Zjeździe Bytomskim praca wychowawcza PPR na terenie nauczycielskim, polegająca na cierpliwym wyjaśnianiu i tłumaczeniu swej polityki i wykazująca jej zgodność z najżywniejszymi interesami nauczycielstwa, dała rezultaty. Coraz liczniej nauczycielstwo zaczęło włączać się do budownictwa Polski Ludowej, coraz bardziej stanowczo zrywało swe powiązania z elementami reakcyjnymi.

Przewyciężono elitarystyczne koncepcje izolowania się od ogółu mas pracujących, czego dowodem było przystąpienie Związku w roku 1945 do KCZZ. Było to uwięzieniem walki lewicy nauczycielskiej o zespolenie ruchu nauczycielskiego z ruchem robotniczym. Wzmocniło to zarówno cały ruch zawodowy, jak przede wszystkim sam Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Te przemiany w świadomości nauczycieli znalazły swój odpowiednik w samej organizacji, która stała się jednolitą organizacją wszystkich nauczycieli.

Mimo tych niewątpliwych postępów przez cały okres od 1946 do 1948 r. trwała w łonie ZNP zaciekła walka ideologiczna. Odbywały się liczne dyskusje i polemiki, w ogniu których cała podstawa mas nauczycielstwa stawała po stronie władzy ludowej.

Znamiennym wyrazem dokonanych przemian w umysłach nauczycielstwa stał się II Zjazd w Poznaniu, na którym uchwalono deklarację polityczną i nowy statut organizacyjny, świadczący o głębokich przemianach ruchu nauczycielskiego. Po Zjeździe i po rozszerzonym plenum Zarządu Głównego, które odbyło się we Wrocławiu w październiku 1948 roku, nauczycielstwo przystąpiło do rozwijania pracy w duchu świadomości już socjalistycznej, w oparciu o ideologię marksistowsko-leninowską.

Dorobek 10 lat Polski Ludowej dowodzi niezbicie, że kraj nasz pod mądrym kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej realizuje konsekwentnie to, o co walczyły masy pracujące i najlepší polscy nauczyciele. W dziedzinie oświaty oznacza to, że zlikwidowaliśmy całkowicie analfabetyzm jako zjawisko masowe, kładąc kres tej haniebnej reformie burżuazyjnej i otwierając każdemu człowiekowi drogę do wiedzy, kultury i nauki.

Spełniliśmy dopiero w Polsce Ludowej

wej postulatów bojowników 1905 roku, Sejmu Nauczycielskiego z 1919 roku i wszystkich patriotów-nauczycieli udostępniając szkoły podstawowe wszystkim dzieciom miast i wsi. Większość naszych szkół stanowią już szkoły wyżej zorganizowane.

Dopiero w Polsce Ludowej, zgodnie z dążeniem mas pracujących, z życzeniami bojowników nauczycielskich uległ racjonalnej przemianie skład społeczny studentów wyższych uczelni, których większość stanowią obecnie synowie i córki robotników i chłopów. Rokrocznie mury naszych uczelni opuszczają nowe zastępy młodej, ludowej inteligencji. Dopiero w Polsce Ludowej realizuje się postulat deklaracji ideowej PPR tycający wszechstronnej pomocy państwa dla uczącej się młodzieży. Dopiero w Polsce Ludowej nastąpiła prawdziwa i głęboka demokratyzacja treści nauczania, która wchłonęła do wszystkiego z kultury narodowej i ogólnoludzkiej, co było postępowe, co posiada trwałą wartość naukową i kulturalną. Nasze wychowanie służy rzeczywistości idei pokoju, postępu i przyjaźni międzynarodowej — a więc tym celom, które na swych standardach wypisywali najlepsi przedstawiciele ruchu nauczycielskiego w minionym 50-leciu.

Niepomniernie wzrosła pozycja społeczna nauczyciela, jego polityczny ciężar gatunkowy, rola, jaką odgrywa w życiu całego społeczeństwa. Przeszliśmy być ludźmi niedocenianymi, często pogardzanymi, staliśmy się współgospodarzami państwa, w którym żadna większa akcja polityczna, żadne ważniejsze wydarzenie nie odbywa się bez naszego udziału.

Jeśli w chwili obecnej ponad 13 tysięcy nauczycieli jest członkami rad narodowych, 34 członków naszego Związku piastuje mandaty poselskie w Sejmie PRL, jeśli czelozowy aktywi Komitetu Frontu Narodowego stanowią nauczyciele — to fakty te dowodzą jasno, jak wysoko wzrosła pozycja społeczna nauczycieli. Tysiące nauczycieli odznaczonych orderami państwowymi — oto świadectwo wysokiej oceny naszej pracy ze strony Partii i Rządu Ludowego.

Nie chciałbym, aby ten krótki i bynajmniej nie pełny rejestr naszych osiągnięć i sukcesów miał zostać zrozumiany jako twierdzenie, że nie odczuwamy już żadnych braków, że nie popełniamy żadnych błędów, że mamy niedociągnięć.

Na wielu odcinkach naszej pracy mamy jeszcze poważne braki. Podkreślił to III Plenum KC PZPR, które wykażało, jak wielkie rozbieżności istnieją jeszcze między naszymi możliwościami a ich realizacją.

Wielu nauczycieli styka się na co dzień z tymi rozbieżnościami, jakże często utrudniającymi im pracę i rozwój. Widzą oni poważne niedomagania w naszym procesie wychowawczym, widzą wiele niepokojących zjawisk wśród młodzieży, widzą i odczuwają biurokratyzm ze strony wielu ogniw władz oświatowych i państwowych.

Jednakże całe to zło, które jeszcze obserwujemy, z którym godzić się nie chcemy i nie możemy i o którym będziemy mówili w dalszym ciągu obrad, nie powinno przesłonić tego wszystkiego, co już zostało zrobione. Gorąca pasja zwalczania braków i niedomagań powinna stać się punktem wyjścia dla wywalczenia jeszcze większych osiągnięć.

Chlubne Pięćdziesięciolecie

DOKONALEM bardzo pobieżnego z konieczności przeglądu 50 lat walki nauczycieli polskich, organizacji nauczycielskiej o szkołę polską. Chciałbym na zakończenie wyznaczyć kilka generalnych wniosków, jakie płyną z dzieł naszej organizacji dla teraźniejszości, dla naszej walki i pracy, toczącej się w o ileż pomyślniejszych warunkach.

50 lat ZNP wykazuje wielką ofiarność, ideowość i poświęcenie mas nauczycielskich. Jesteśmy przekonani, że dzisiaj szczególnie, w warunkach odcyżny wyzwolonej i sprawiedliwej ofiarności ta będzie nie tylko utrzymywała się, lecz także rosła i potęgowała. 50 lat ZNP pokazuje nam, że podstawowa masa członków Związku stała zawsze po stronie postępu i prawdy, opowiadała się za ustrojem sprawiedliwości społecznej. Postanawiamy więc nadal wiernie służyć idei postępu i pokoju.

50 lat ZNP wykazuje, jak każdy przejaw postępowej i niezależnej myśli napotykał na gwałtowne ataki reakcji i obskurantryzmu, jak nasi poprzednicy umieli walczyć przeciwko tym napaściom. Będziemy i my walczyli dając skuteczną odpórę wszystkim wrogom postępu i demokracji.

50 lat ZNP wykazuje, jak wielkie znaczenie miało dla nauczycielstwa powiązanie jego walki z walką mas ludowych, z robotnikami i chłopami. My, nauczyciele, musimy jeszcze silniej zespolać swe wysiłki z masami pracującymi, z jej

przodującym oddziałem — Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą.

Oddając dziś hołd pamięci bojowników nauczycielskich, uroczystie obchodząc 50-lecie istnienia i walki ZNP przyrzekamy, że ich ofiarność i trud staną się dla nas pobudką do dalszej, jeszcze lepszej i ofiarniejszej pracy dla dobra dziecka polskiego, dla przyszłości całego narodu, dla socjalizmu.

Droży Delegaci. Młode państwo nasze świeciło niedawno 10-lecie. Podsumowaliśmy dorobek całego narodu. W historii tego dorobku chwalebna kartę zajmuje wkład nauczycieli. Tylko w takim państwie, gdzie klasa robotnicza trzyma ster władzy, my, nauczyciele, możemy każdą iskrę talentu rozniecić w potężny ogień geniuszu Rafaela. To naszym dziełem jest, że zapomniane pieśni ludowe, muzyka gęślarzy weszły do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury.

Trzeba mocno podkreślić, że nasze osiągnięcia zawodowe i społeczne są wynikiem nie tylko naszych wysiłków. Są one rezultatem słusznym wskazań Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Nauczycielstwo polskie jest głęboko przywiązane do osoby Towarzysza Bieruta.

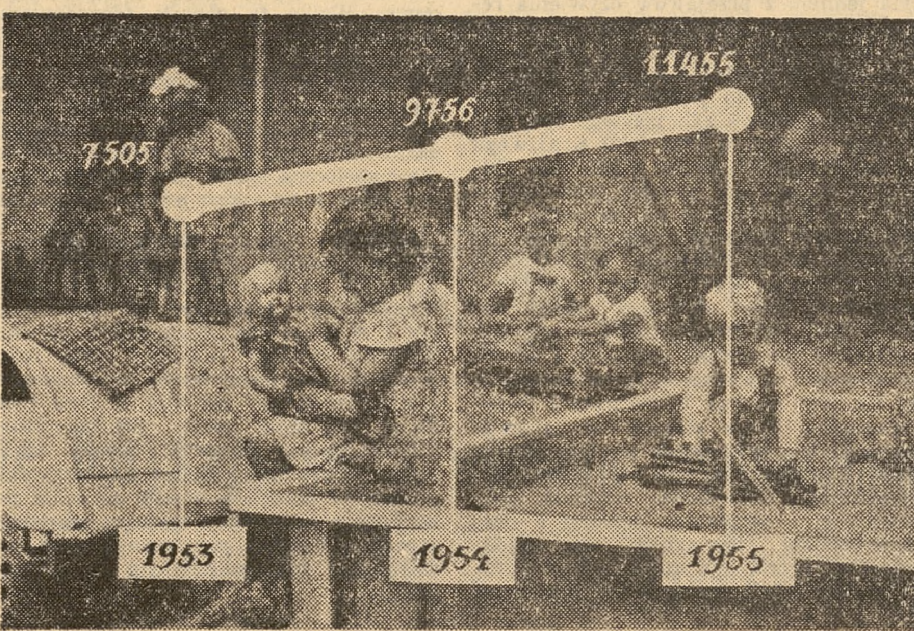
Dziś pragniemy dać wyraz naszemu przywiązaniu i wdzięczności dla Partii i osobie dla Towarzysza Bieruta. Dlatego Plenum Zarządu ZNP uchwaliło nadać Towarzyszowi Bierutowi naszą Złotą Odznakę Związkową.

Z Krajowej Wystawy Nauczycieli Plastyków



St. Bąkowski, Złota Uliczka w Pradze Czeskiej, akwarela. Foto Cz. Górski

ZINP dla dzieci swoich członków



Jak wykazuje wykres, systematycznie wzrasta liczba dzieci nauczycieli, które korzystają z akcji kolonijnej

W latach okupacji hitlerowskiej

WE WRZEŚNIU 1939 r. po zdradzie Beków, Rvdzów i Sławojów, naród polski przystąpił do walki wyzwolenczej przeciw okupacji hitlerowskiej. W szeregu Polski walczyli również nauczyciele. Wielu z nich chwyciło za broń, aby w szeregach Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej walczyć o wolną Polskę.

Specyficzną formą walki z okupantem było tajne nauczanie stanowiące składową część walki ogólnonarodowej. Stało się ono podstawowym zadaniem nielegalnie działającego ZNP, który przybrał kryptonim „TON” (Tajna Organizacja Nauczycielska).

Podkreślmy wielki trud nauczycieli i wychowawców, którzy na gościnnej ziemi radzieckiej pracowali w szkołach i domach dziecka, prowadzonych przez Związek Patriotów Polskich, ucząc się sami podstawowych zasad pedagogiki socjalistycznej.

Podkreślmy również wkład pracy tych nauczycieli, którzy przebywając na emigracji wojennej, we Francji, Anglii i innych krajach nie szczędzili sił, aby zapewnić dziecku polskiemu naukę w języku ojczystym.

Nawet druty obozów jenieckich nie były w stanie odebrać nauczyciela od pracy nad sobą, nad przygotowaniem się do pracy w wyzwolonej ojczyźnie.

Walka narodu polskiego z okupantem hitlerowskim była twarda i krwawa.

Oddał w niej swe życie 17 600 nauczycieli, którzy zginęli pod salwami plutonów egzekucyjnych, w więzieniach i katowniach gestapo lub w obozach koncentracyjnych. Nauczycielstwo polskie nigdy nie zapomni tych kolegów, którzy krwią przypieczętowali swe umiłowanie prawdy i wiedzy, swą miłość do dziecka.

Kłeska wrześniowa wyostriżyła spojrzenie polityczne nauczycieli, którzy obecnie urzeli w jasnym świetle zdradziecką rolę sanacji. Dążyli oni więc do tego, aby przysłużyć ustrój w Polsce był naprawdę demokratyczny, aby przysłała organizacja i system oświaty był oparty na demokratycznych podstawach.

W deklaracji programowej PPR, ogłoszonej w listopadzie 1943 r., znajdujemy program walki o te cele, o które walczyli od zarania historii ruchu nauczycielskiego postępowi nauczyciele.

Szanowni Towarzysze i Drodzy Koleżcy. Przechodząc do krótkiego omówienia działalności Związku w Polsce Ludowej wkraczamy już w naszą współczesność, w te dni, które są dla nas jeszcze żywe. Ponieważ szereg spraw i osiągnięć będzie przedmiotem odrębnego referatu zjazdowego, specjalnie poświęconego sprawozdaniu z pracy naszego Związku, pozwólcie, że dzisiaj ograniczę się jedynie do pewnych wezwoleń momentów w powojennej historii naszego Związku, w rozwoju ideowo-politycznym członków naszej organizacji.

Dziesięciolecie Polski Ludowej

WYZWOLENIE Polski, powstanie ustroju ludowego, podobnie jak w innych dziedzinach, tak też i w oświacie zapoczątkowało nowy okres dzieł. Walka, jaką prowadziła władza ludowa pod przewodnictwem PPR o przezwyciężenie wielowiekowego zacofania i trudności powojennych, objęła również i dziedzinę oświaty.

Nauczyciel polski od pierwszego dnia po wyzwoleniu, nieraz jeszcze przy wtrące dział i huku bomb, rozpoczął pracę w zrujnowanych budynkach szkolnych, bez niezbędnych pomocy naukowych, głodny i wyniszczony latami okupacji.

Nielatwe życie w warunkach powojennych, bardzo niskie płace, brak zaspokojenia elementarnych potrzeb bytowych i kulturalnych, niedłemu przesłaniały obraz nowej Polski, uniemożliwiały śledzenie perspektyw rozwojowych. Korzystali z tego wrogowie ludowego państwa, podtrzymując celowo te nastroje, utrwalali stare i błędne poglądy, niecili niechęć i nieufność do Partii i jej polityki.

W Polsce Ludowej Związek stał się terenem walki sił postępowych przedstawicieli Bloku Demokratycznego z PPR na czele przeciw elementom reakcyjnym — PSL-owskiem, WRN-owskiem czy klerykałnym.

Walka szła o to, aby w zasadniczo nowej sytuacji skierować Związek na drogę współdziałania z władzą ludową, aby zmienić jego strukturę organizacyjną i zespolić z klasowym ruchem zawodowym.

Pierwszy powojenny Krajowy Zjazd Delegatów ZNP w listopadzie 1945 r. w Bytomiu pokazał, że wielu nauczycieli jeszcze nie pojęło tej prawdy, iż Polska Ludowa jest ta ojczyzna, o którą sami walczyli. Dla działaczy reakcyjnych Zjazd Bytomski stał się okazją dla prze-

PLOMYKA

TYGODNIK NAUCZYCIELI I MŁODZIEŻY ROK 20 TOM II NR 25



rewizji Statutu ZNP, opierającego się ciągle na zasadzie podporządkowania, dopuszczenia mas do kontrolowania działalności ZG i decydowania o sprawach Związku, przywrócenia praw członkowskich wydalonym z szeregu ZNP za krytykowanie Zarządu Głównego itd.

W zakresie polityki oświatowej lewica nauczycielska stanęła na gruncie uchwały Sejmu Nauczycielskiego z roku 1919 wysuwając ponadto postulaty, które zrodziły się w walce z rządami faszystowskimi, takie jak: redukcja ilości dzieci w klasach szkoły powszechnej do 40, opodatkowanie warstw posiadających na cele szkolne, rozwinięcie akcji budowy szkół, likwidacja bezrobocia wśród nauczycieli, zaprzestanie obniżek plac i zniesienie bezpłatnych praktyk itd.

Lewica nauczycielska formułowała także zdecydowanie antyfaszystowskie tezy polityczne widząc wyraźnie konieczność zmiany rządu na taki, który by reprezentował interesy najszerszych mas narodu polskiego.

Jak więc widzimy, postawa lewicy nauczycielskiej może nas napawać szczerą dumą, zwłaszcza gdy uprzytomnimy sobie odwagę tych działaczy i ich dalekosiężność polityczno-społeczną. Ogramna większość ich słusznych zadań

Faszystowski kurator i strajk 1937r.

DO zamachu na niezależność ZNP jednak doszło dopiero we wrześniu 1937 r., kiedy to władze państwowe zażądały w czynnościach Zarząd Główny, mianując przymusowym kuratorem ZNP faszystę Musioła. Sanacyjni przywódcy nie docenili jednak wartości mas nauczycielskich, ich przywiązania do organizacji, jak też wzrostu ich świadomości politycznej. Pracownicy Zarządu Głównego ZNP utworzyli komitet strajkowy z Wandą Wasilewską, Janiną Broniewską i Aleksandrem Joczyssem na czele, po czym przystąpili do strajku okupacyjnego w lokalu ZG ZNP. Strajk ten został co prawda przerwany przez brutalne wtargnięcie policji do gmachu związkowego, jednak echo tego wydarzenia rozleżało się po kraju budząc odzew nauczycieli.

W Warszawie 4 października 1937 r. doszło pod Belwederem do demonstracji nauczycieli, która została brutalnie rozpedzona przez policję. Jednocześnie wybuchł strajk nauczycieli w Warszawie, który objął 96% szkół stolicy. Strajk pociągnął za sobą strajki nauczycielskie w wielu miastach powiatowych, których tu nie sposób wymienić. Akcja protestacyjna przeciwko zamachowi faszystowskiemu na ZNP ogarnęła wszystkich nauczycieli.

Wówczas po zawieszeniu Zarządu Głównego oficjalne kierownictwo akcją

obrony Związku przed faszystowskimi zamachami skupiło się w rękach Zygmunta Nowickiego. Lewica nauczycielska od pierwszej chwili opowiedziała się w obronie Związku i nieraz ostro przez siebie krytykowanego Zarządu Głównego, rozumiejąc, że stawka w tej rozgrywce jest egzystencja Związku i podstawowe prawa nauczycieli.

Wystąpienia nauczycieli znalazły także serdeczne poparcie w masach robotniczych zrzeszonych w klasowych związkach zawodowych, szczególnie zaś ze strony Związku Zawodowego Kolejarzy, który czynnie pomagał nauczycielom w gorących dniach strajku.

Jeśli strajk nauczycielski nie stał się zarzewiem wielkiej akcji całej klasy robotniczej, to tylko na skutek oportunistycznej postawy, jaką wobec strajku nauczycielskiego zajęli pracownicy przywódcy KCZZ, którzy ograniczyli się do słownych deklaracji poparcia i wyrazów uznania.

Jedność i energia nauczycieli, obawa przed strajkiem powszechnym zmusiły rząd Sławoja - Składkowskiego do cofnięcia antyzwiązkowych zarządzeń i odwołania faszystowskiego namiestnika — Musioła.

Strajk 1937 r. stał się wielką szkołą polityczną dla tysięcy członków Związku Nauczycielstwa Polskiego. Toteż nie dziwnego, że pierwszy Zjazd ZNP, który się odbył po strajku, w lutym 1938 r.

Na temat ofensywy kleru przeciwko nauczycielowi



rys. Eryk Lipiński

Tyle dzwonów! Gdzie te dzwony? Czy w mej głowie hucają? Kędy idą roje kałęży z taką pleśnią kruczą?...

Kornel Ujejski

„Szpilki” nr 16 z dn. 18.IV. 1937 r.

Z dyskusji na Zjeździe

Z dyskusji na Zjeździe

Z dyskusji na Zjeździe

Z dyskusji na Zjeździe

O młodzieży i o szkole zawodowej

NASZA poważną troską jest niezadowalający poziom absolwentów szkół zawodowych. Obserwujemy wprawdzie, że poziom absolwentów stale się podnosi, ale poziom wymagań przemysłu, dla którego te młodzieży szkolimy, podnosi się dużo szybciej aniżeli poziom szkół; dlatego też dystans między wymaganiami życia gospodarczego, jeżeli chodzi o kwalifikacje kadry zawodowej, a poziomem absolwentów zmienia się w ostatnim czasie w sposób niekorzystny.

Jedną z przyczyn niezadowalających wyników nauczania w szkolnictwie zawodowym jest obecna nomenklatura specjalności. Specjalności są zbyt wąskie, absolwent ma bardzo ograniczony horyzont wiedzy technicznej. Przeprowadzamy obecnie rewizję obowiązującej nomenklatury specjalności w kierunku łączenia specjalności pokrewnych i zmniejszenia ogólnej liczby specjalności szkolnych.

Drugą sprawą — to zagadnienie programów. Programy trzeba unowocześnić, w niektórych wypadkach trzeba dokonać pewnych skrótów, ale wielkich możliwości zmniejszenia materiału nauczania w szkole zawodowej nie ma. I dlatego rozważamy sprawę przedłużenia nauczania w technikum zawodowym do lat 5, a w zasadniczych szkołach zawodowych do lat 3.

Sprawa wyników nauczania łączy się ściśle z wyposażeniem szkół, z ich bazą szkoleniowo-techniczną. Baza szkoleniowo-techniczna szkół zawodowych jest niewystarczająca. Chodzi o to, aby ją szybko rozbudować. Będziemy to robić oczywiście drogą inwestycji. Musimy jednakże uruchomić rezerwy, jakie w tym zakresie ma przemysł. Zakłady pracy mogą znacznie dopomóc szkole w rozbudowie bazy szkoleniowo-technicznej. Ostatnio minister Rolnictwa wydał zarządzenie o objęciu przez POM-ów szefostwa nad zasadniczymi szkołami mechanizacji rolnictwa, co zezwala POM-om na przekazywanie niektórych maszyn i urządzeń szkole.

Cheśmy, żeby inne Ministerstwa poszły tym samym śladem.

Przestaniecie „urzędować”

W PRZEMÓWIENIU I Sekretarza KC PZPR Towarzysza Bieruta usłyszeliśmy bardzo ważne wskazanie tak dla nas, jak i dla władz oświatowych: nie wolno podejmować w dziedzinie oświaty żadnej ważniejszej decyzji bez zasięgnięcia opinii nauczycielstwa.

Wzięmy na przykład sprawę podreczników, która była tak długo omawiana, zwłaszcza jeśli chodzi o szkolnictwo zawodowe. Wszystkie pisma, jakie trafiały w tej sprawie do Instytutu Pedagogiki i Państwowych Wydawnictw Naukowych, upadały jakby do studni. Kozyśtam z tego, że jest tu obecny prezes CUSZ; będziemy pamiętać o jego wypowiedzi tutaj i będziemy się na niej opierać. Zdarzało się, że w Warszawie obrażalem wielu ludzi, poruszając takie czy inne sprawy podreczników; mówiono wtedy, że są do tego powołane specjalne osoby. Zaczynam więc, że i teraz poruszam te zagadnienia tylko w zakresie mojej specjalności. (Okłaski).

Następnie kilka słów o sprawach związkowych. Jako działacz związkowy chcę poruszyć to, jak załatwialiśmy i jak załatwiamy sprawy z Zarządem Głównym. Mam pretensję do Komisji Rewizyjnej, że ograniczyła się jedynie do sprawozdania finansowego, a nie powiedziała, jak pracują poszczególne wydziały, co zrobiły i jakie mają zaległości. (Okłaski). Chodzi mi np. o Wydział Prawny. Nie jest prawdą, że spada ilość napływających od nauczycieli spraw i skarg. Może spadła w Zarządzie Głównym. Podnosi się za to w „Fal” 49”, w prasie. To wstyd dla Związku, że jego członkowie otrzymują błyskawiczną odpowiedź od pracy, a od Zarządu Głównego nie otrzymuje się odpowiedzi wcale. (Okłaski). Nieraz w liście sygnalizujemy, że sprawa jest ważna, pilna i prosimy Zarząd Główny o szybką interwencję. A co się potem okazuje? Pismo zaginęło. Nierazko Zarząd Główny przyparty do muru telefonuje do CUSZ lub do Ministerstwa Oświaty, które odpowiada, że inspektor wyjechał w teren i sprawę załatwi. Ciągnie się to w nieskończoność. Chciałbym prosić Zarząd Główny i Zarządy Okręgów — przestaniecie „urzędować”. (Okłaski).

Nasze sprawy są bardzo skomplikowane, wiele z nich wędruje po różnych instancjach i w końcu okazuje się, że Związek nie pomoże nie może. Nasze ZOZY powinny się zająć tymi wszystkimi sprawami. Myslmy zajmowali się nimi dawniej, ale teraz nie zajmujemy się nimi, bo ZOZ został całkowicie zdegradowany. Stało się tak dlatego, że nasz prezes napisał w jednym z numerów „Szkół Zawodowej”, że istnieje „pakt nieagresji” między CUSZ-em i szkolnictwem zawodowym. (Okłaski i śmiech).

W związku z tym jeszcze jedna sprawa: pracownicy fizyczni w szkolnictwie zawodowym. Chodzi o to, że szkoły zawodowe powinny ich nauczyć, jak się pracuje w fabryce czy zakładzie pracy. CUSZ wydaje takie zarządzenia i tak określa sposoby produkcji, że uczeń nie widzi organizacyjnych zasad, widzi tylko, że pracownik fizyczny jest zatrudniony w warsztacie szkolnym i pracuje przy pomocy metod takich „jak za króla Cwiczka”, a zarabia przy tym 600 zł. To jest uznane za zjawisko normalne, jak więc może taki stan rzeczy zachęcić ucznia i jakie może mu dać perspektywy na przyszłość. Odezwano się w tej sprawie wiele głosów w różnych szkołach. Jednocześnie w związku z tym trzeba postawić sprawę generalnie: nowoobрани Zarząd Główny powinien powołać Wydział Szkół Zawodowych. Szkolnictwo zawodowe jest bowiem dziedziną tak różnorodną i rozbudowaną, że Zarząd Główny musi mu więcej poświęcić uwagi. Czy jest chociaż jeden człowiek w Zarządzie Głównym, który dobrze wie, czym różni się od siebie szkoła zawodowa? Na przykład — w niektórych szkołach Ministerstwa Leśnictwa uczniowie mogą zarobić w ciągu jednego roku 1—2 tysiące złotych. I to są ich fundusze. Uczniowie innych szkół zawodowych takich możliwości nie mają. Nikt się uregulowaniem tych spraw nie zajmuje, a jest to pole do działania przede wszystkim dla Zarządu Głównego.

Proszę Koleżanki i Kolegów. Tu celowo i świadomie mówię o rowerach i w sprawie przydziału na rowery zwracam się do człowieka, który będzie odpowiedzialny za ten odcinek pracy w Zarządzie Głównym. Zapraszamy go, żeby przyjechał do naszego powiatu, gdzie 75 proc. to puszcze, lasy i bagna. Poprowadź go po takich drogach, po których chodzą nauczyciele, on nawet za mną nie nadąży, ale jak wróci do Warszawy, to spod ziemi te rowery wykopie.

Jeszcze jedno pytanie pod adresem Zarządu Głównego i naszego „Głosu Nauczycielskiego”. Co się stało z konkursem „budowlanym”? Ten konkurs powinien być rozstrzygnięty, omówiony dziś na Zjeździe, powinny być wystawione projekty i prace nauczycielskie w tej sprawie. Tymczasem od nikogo nie można się dowiedzieć, jaki los spotkał ten konkurs. A wyniki konkursu by pokazały, jakie są myśli i projekty nauczycieli. Zaniedbano to sprawę pewnie z powodu nawalu pracy. A szkoda, bo to są zagadnienia bardzo ważne. Przechodzę do sprawy emerytur. Jest to problem bardzo bolesny dla niektórych ludzi. Człowiekowi starym chodzi o uznanie jego lat pracy, chodzi o to, żeby widział, iż jego ciężka praca nie została przekreślona przez niektóre przepisy naprawdę bez sensu. Bo np. kto może mieć dokumenty z 1923 roku świadczące, że płacił wówczas składki związkowe? To nauczycieli boli. Boli przede wszystkim fakt, że nie wszystkie lata ich pracy zaliczone zostają do emerytury. (Okłaski).

JULIUSZ OJRZANOWSKI
Hajnówka

żęby wyposażyć technicznie warsztaty i laboratoria szkolne szkół zawodowych, nad którymi sprawują szefostwo. Żeby te możliwości w pełni wykorzystać, konieczna jest pełna inicjatywa i działalność dyrektorów szkół.

W toku badania są zagadnienia administracji szkolnictwa zawodowego, a szczególnie sprawa prowadzenia szkół zawodowych przez wielką ilość resortów. Badania idą w tym kierunku, żeby dać szkołom jak najlepszą administrację, to znaczy: sprawną, fachową i tania.

Mówiąc o wynikach nauczania chciałbym nawiązać do pracy organizacji związkowych i do pewnych cech pracy organizacji związkowych, które, wydaje się, nie są korzystne dla osiągnięcia dobrych wyników nauczania. Słusznie narzekamy, że jedną z przyczyn obniżenia poziomu nauki jest zbyt liberalizm wielu nauczycieli. Są szkoły i nauczyciele, którzy nie starają się skłonić ucznia do nauki, ale starają się pozbyć go wręczając mu dyplom ukończenia szkoły.

Mamy wśród nauczycieli jeszcze jedno niekorzystne zjawisko. Zdarza się nauczyciele, którzy gonią za godzinami nadliczbowymi, którzy mają w sumie 50, a nawet 60 godzin lekcji tygodniowo. Czy można osiągnąć dobre wyniki nauczania mając 10 godzin dziennie lekcji? To sensless. To świadectwo braku poczucia odpowiedzialności za pracę szkoły. Najgorzej jest jednak nie to, że nauczyciele nacągają stopnie i że niektórzy nauczyciele biorą nadmierną ilość godzin nauczania, ale to, że organizacja związkowa zachowuje się obojętnie, nie reaguje wcale na te sprawy, tak jakby to jej wcale nie dotyczyło. Zdaje mi się, że ZOZ powinna wysunąć na czoło swej pracy walkę o socjalistyczną moralność nauczycieli, powinna wytworzyć atmosferę, w której tego rodzaju skłódlive dla szkoły przejawy nie mogłyby mieć miejsca, powinna pozbyć się tej jej pojętej koleżeńkości, polegającej na panicznym unikaniu krytyki kolegów, co jeszcze w wielu ZOZ-ach panuje.

Następna sprawa — to pewien specjalny problem szkoły średniej ogólnokształcącej. Musimy się liczyć z tym, że ilość absolwentów szkoły średniej ogólnokształcącej będzie się zwiększała, przy jednoczesnej stabilizacji zapęgu na wyższe uczelnie, to znaczy, że coraz większa ilość absolwentów szkoły średniej nie będzie znajdowała miejsca na wyższej uczelni, tylko będzie bezpośrednio po szkole przechodziła do pracy, do zakładów produkcyjnych. Czy szkoła ogólnokształcąca jest obecnie na to nastawiona? Czy jest na to nastawiona jej praca wychowawcza, jej program i metody pracy? Wydaje się, że obecnie szkoła ogólnokształcąca jest traktowana jedynie jako przedsiwzięcie do wyższej uczelni. Wynik jest taki, że absolwent 11-latkii jest absolutnie nieprzygotowany do pojęcia do produkcji, do zakładu pracy. Nieprzygotowany zarówno psychicznie, jak i pod względem wykształcenia. Wynik jest taki, że jest to dla niego wielka katastrofa życiowa, często powoduje zamatanie się.

Należy zmienić zasadniczo kierunek pracy wychowawczej w szkole ogólnokształcącej. Trzeba postawić sprawę w ten sposób, że celem szkoły ogólnokształcącej nie jest przygotowanie do wyższej uczelni, ale przygotowanie do pracy i trzeba tak uczniów wychowywać, ażeby nie dopuścić do wytworzenia się złego stosunku do pracy fizycznej, ażeby rozpoczęcie pracy w fabryce po ukończeniu 11-latkii nie było tragedią życiową, ale sprawą normalną i oczywistą. Wydaje mi się jednak, że aby lepiej przygotować do tego absolwentów, należy w szybszym tempie realizować sprawę politechnizacji szkoły ogólnokształcącej.

Zadaniem szkolnictwa zawodowego będzie uruchomienie jedno-, dwu- a nawet w niektórych wypadkach trzyletnich szkół technicznych dla absolwentów 11-latkii, które będą przeszkalały ich na wykwalifikowanych specjalistów — robotników dla pewnych bardziej skomplikowanych specjalności: frezerów, tokarzy, montażystów aparatów precyzyjnych, elektromonterów, linotypistów, spawaczy itp., a także na kreślarzy, techników normowania i na inne funkcje techniczne.

Mysząc o dniu dzisiejszym i jutrzejszym nie można jednak spuszczać wzroku z dnia pojutrzejszego, z dnia, w którym technika wieku socjalizmu i wieku energii atomowej, będzie coraz bardziej zacierała różnicę między pracą fizyczną i umysłową, gdy coraz powszechniej młodzież będzie kończyć średnią szkołę ogólnokształcąca i następnie będzie stawać do warsztatów pracy, będzie wykonywać zarówno prace umysłowe, jak i prace fizyczne.

Do tych zadań i do tych prac trzeba przygotowywać i wychowywać już dziś naszą młodzież.

JANUSZ ZARZYCKI
prezes CUSZ

Wiecej książek dla nauczycieli

W WOJEW. OLSZTYŃSKIM zagadnienie postawy nauczyciela jest ważne nie tylko dlatego, że jest on w ogóle wychowawcą, jak w całej Polsce, ale ponieważ ciężką na nim dodatkową obowiązką — wychowania miejscowej ludności.

Zdajemy sobie sprawę, że ostry wrogi propagandy bardzo stepiło się dzięki polityce Związku Radzieckiego, dzięki Konferencji Genewskiej. Niemniej jednak zagadnienie należytego wychowania i włączenia ludności miejscowej do pracy w naszym budownictwie jest bardzo ważne, bardzo aktualne na codzień i wymagające dużej czujności i wielkiego taktu pedagogicznego ze strony nauczycieli.

Chcąc ułatwić nauczycielowi spełnienie tych poważnych obowiązków, wzbogacić jego wiedzę i doświadczenie, wprowadziliśmy w naszym województwie — razem z ZZNP, władzami szkolnymi, Prezydium Woj. Rady Narodowej oraz WODKO — systematyczne popularyzowanie czytelnictwa.

Ponieważ wiemy, że nauczycielstwo nasze, szczególnie z dala od ośrodków miejskich, ma duże trudności zarówno w zdobywaniu, jak i doborze książek, już drugi rok prowadzimy te prace. Typujemy szereg książek z dzialu historycznego i z innych dzialów, a w tym roku także i z literatury przyrodniczo-swiatopoglądowej — które mogą być najbardziej interesujące. Chodzi o to, aby nauczyciel idąc do biblioteki czy księgarni wiedział, czego szukać. Wiele z tych książek jest podstawą wygłaszanych referatów i dyskusji na między-szkolnych posiedzeniach, a wiele z nich czyta się i omawia na ZOZ-ach i MOZ-ach.

W ciągu tych dwóch lat setki ZOZ-ów czytały i dyskutowały nad wieloma książkami wybranymi przez nauczycieli. Ponieważ na konferencjach przekonałmi się, że nauczyciele rozczytywali te literaturę, która przyczynia się do kształtowania ich przyrodniczo-naukowego światopoglądu, postanowiliśmy w tym celu dostarczać nauczycielom broszur z dzieł przyrodniczo-swiatopoglądowych w tysiącach egzemplarzy. Niestety, brak nam odpowiedniej ilości literatury, odpowiedniej ilości egzemplarzy. Kiedy zwróciliśmy się do Zarządu Głównego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej o dostarczenie nam 20 tys. broszur — po 4 tys. z danego tematu — odpowiedziano nam, że są wyczerpane. Wydaje mi się, że warto wznowić nakłady, ponieważ broszury te są chętnie kupowane i czytane przez naszych nauczycieli. Chodzi o to, żeby zagadnienia przyrodnicze docierały do każdego nauczyciela. Dlatego chcę apelować tu na Zjeździe, aby ZG ZZNP ułatwił nam te sprawy i wpłynął na wznowienie pozycji potrzebnych nam w naszej pracy.

TADEUSZ GĄCZOWSKI
Olsztyn

Pierwsze lata nauczania

NAJWAŻNIEJSZYM zadaniem nauczyciela jest jego praca zawodowa, praca w szkole. Nauczanie — to przygotowanie budowniczych socjalizmu. Popelniane błędy opóźniają jego budowę. Niestety, stwierdzamy, że popelniamy błędy i osiągamy niezadowalające wyniki nauczania. Mówimy często o blednym kole w tej dziedzinie. Szkoła wyższa skarży się na szkoły średnie. Szkoły średnie skarżą się na szkoły podstawowe, w podstawowych szkołach nauczyciele klas starszych skarżą się na nauczycieli klas młodszych, nauczyciele szkół średnich skarżą się, że wyższe uczelnie źle przygotowują nauczycieli. Będzie koło.

Nie wystarczy opisywać zły stan rzeczy, ale trzeba go zmienić. W którymś miejscu przelazł trzeba to błędne koło. Wiemy, że zły stan rzeczy w szkołach średnich są wynikiem nauczania i wpływu szkoły podstawowej. Znaczenie pierwszych lat nauczania jest niedoceniane, chociaż teoretycznie przyznaje się, że nauki, które zdobywa uczeń w pierwszych latach nauczania, są podstawą jego rozwoju. Klasy I—IV są otoczone niedostateczną opieką, podam przykład konkretny. Nauczyciele uczący w tych klasach od dawna krytykują podręczniki. W rezultacie tych uwag zmienia się okładka, lata wydawnictwa, układ materiału, ale treść podręcznika nie ulega zmianie. Tak jest np. z podręcznikiem do arytmetyki. Podręczniki do tego przedmiotu nie są opracowane przez nauczycieli-praktyków i stąd wynika większość ich wad, nie są dostosowane do zasad nauczania, do zasad socjalistycznej pedagogiki. Nie są to podręczniki dla ucznia, uczeń z nich nie korzysta. Korzystają z nich nauczyciele, szukając metody nauczania. Podręczniki te dla klas I—IV nie spełniają zatem swojej roli.

Najwyższy już czas pomyśleć o podręcznikach opracowanych przez nauczycieli-praktyków. Nie chodzi o to, by z pracy nad podręcznikiem wyłączyć pracowników naukowych, ale duży udział powinni mieć i nauczyciele-praktycy.

Byłem w ubiegłym roku na Węgrzech i widziałem, jak pracują nad podręcznikami nasi węgierscy kolezdy. Opracowali oni dość dużo podręczników i podają je próbom. Nauczyciele zbierają się dwa razy do roku i analizują wspólnie z naukowcami osiągnięte wyniki. Spodziewają się, że w ten sposób, po kilku latach stworzą dobre podręczniki. Sądzę, że i my powinniśmy iść w tym kierunku.

Druga sprawa — to sprawa pomocy naukowych, zwłaszcza w klasach I—IV. Przemysł szkolny pomocy dla tych klas nie produkuje. Tu są potrzebne nie tylko pomoce naukowe w ogóle, ale dobre, nowoczesne pomoce. Do dziś dnia używa się jeszcze pomoce, jak np. w Małopolsce z czasów Marii Teresy. Nauczyciele wprawdzie omawiały same pomoce naukowe, wyrobowały je, ale w skali masowej nie produkuje się ich.

Wiemy o tym, że w klasach I—IV uczą w zasadzie prze-ważnie koleżanki i nie wszystkie z nich umieją obmyślić i wykonać pomoce naukowe. Skarżą się one na ich brak, a nawet jeżeli zdają sobie sprawę, że dana pomoć naukowa zaprojektowana przez kolegów z kolegów jest dobra, to i tak nie ma kto tej pomocy dla nich wykonać.

Przemysł szkolny produkuje do fizyki dużo i dobrych pomocy naukowych, ale dla klas I—IV pomocy tych zupełnie brak. A przecież te pierwsze lata nauczania to jest fundament. Jeżeli dla klas starszych produkujemy nawet dobre pomoce naukowe, to dzieci nieobeznane z tą metodą pracy w klasach młodszych, nie umieją się potem nimi posługiwać, boją się je uszko-

dzić, ponieważ trzeba od najmłodszych lat uczyć posługiwania się pomocami naukowymi.

Ja na przykład opracowałem 30 pomocy naukowych do węzłowych zagadnień z zakresu arytmetyki. Nauczyciele mówią, że to są dobre pomoce. Przemysł szkolny obiecuje, że będzie się je produkowało. Tymczasem mija rok za rokiem, a rezultatu nie widać.

Będąc w Opolu, widziałem bardzo dużo pomocy zaprojektowanych i wyprodukowanych przez kolegów w szkole. Nauczyciele chwaliły je. Trzeba by wybrać najważniejsze z nich i produkować w skali masowej.

Szukamy dróg, aby polepszyć wyniki nauczania, a nie widzi-my tego, że najważniejsze są środki poglądowe. Sądzę, że sprawa produkcji pomocy naukowych powinna być rozwiązana w tej skali, żeby nie tylko przemysł szkolny, ale i przemysł terenowy mogły produkować te pomoce. Trzeba wprowadzić pewne normy ogólne, wypróbowane w skali krajowej, tym bardziej że można tu zastosować odpadki drzewa, metali oraz masy plastyczne.

Następna sprawa. Często mówimy, że nauczyciele za mało krytykują. Nauczyciele krytykują, ale gdy widzą, że ich postulat wysuwany w krytyce nie są realizowane, to ich demobilizuje. Nieraz słyszałem głosy: „Mówiłem to już przed trzema laty, ale nadal nic się nie zmienia”. Jeżeli chcemy rozwijać słuszną krytykę, to trzeba realizować słuszne postulaty wysunięte w krytyce. (Okłaski).

Ważne zagadnienie — to sprawa opieki nad młodymi nauczycielami. Mówi się o tym, że trzeba się nimi opiekować, ale trzeba ustalić konkretne formy, jak, kto i kiedy ma się opiekować. A to jest ważna sprawa, bo trzeba ich wprowadzić w pracę jak najlepiej, żeby popelniali jak najmniej błędów. Jeżeli się zostawia młodego nauczyciela samemu sobie — często błądzi. Gdy ja byłem młodym nauczycielem, nikt się mną nie opiekował, pozostawiony byłam samemu sobie i sam musiałem błąkać się w poszukiwaniu prawdy pedagogicznej, a przecież pomoc skróciłaby mi bardzo tę trudną drogę.

Wiemy, że teraz zarysowuje się podział nauczycieli na trzy grupy: nauczyciele klas I—IV, specjaliści do klas starszych i nauczyciele szkół średnich. W obecnych warunkach możliwości rozwoju nauczycieli klas I—IV są bardzo ograniczone. Nauczyciele ci mają najcięższą pracę, a stopień ich wykształcenia jest często niedostateczny. A do klas I—IV potrzeba naprawdę mistrzów. (Okłaski).

Trzeba znaleźć jakiś sposób doksztalcenia tych nauczycieli, tak, żeby mogli podnieść swoje kwalifikacje. Są na pewno sposoby, żeby zmienić tę sytuację, żeby pomóc tym nauczycielom. Jeżeli chcemy ruszyć z martwego punktu, trzeba skończyć z ogólnoteoretycznymi wskazaniami i odczyt konkretną, jak naj-troksliwszą opieką nauczyciela i naukę w klasach I—IV.

Jeżeli chcemy spełnić nasze zadania — zadania nauczania i wychowania, nie wystarczy krytyka, nie wystarczy uchwały choćby najlepsze, potrzebna jest ich realizacja w praktyce każdego dnia, każdej lekcji. Obowiązkiem każdego z nas, pracowników Ministerstwa Oświaty, nauczycieli, związkowców, jest wzmożone wydatność naszej pracy, aby zmobilizować jak najlepszą tych, którzy będą realizowali nasze plany gospodarcze. (Okłaski).

JOZEF HAWLIICKI
Rzeszów

Trzeba widzieć trudności pracowników administracji

W CZASIE dyskusji wykazywano, jak w wielu wypadkach osiągnięcia szkoły są uzależnione od pracowników pedagogicznych wydziału oświaty. Od administracji szkolnej wymaga się właściwego instruktażu, właściwej pomocy pedagogicznej, sprawiędliwej oceny pracy nauczyciela, serdecznego, pobawionego cech biurokratyzmu i bezduśności stosunku do kolegi, który bezpośrednio pracuje w szkole. Zadania te mogą wypełniać właściwi ludzie. Ale o ile często mówi się o złej, o bezduśnej, automatycznej pracy organów administracji szkolnej, to nie dość często mówi się o tym, jakie należy stworzyć warunki, żeby w administracji szkolnej pracowali właściwi ludzie.

Jakie to są warunki, od których zależy dobór tych ludzi. Pracuje w administracji szkolnej 9 lat na stanowisku kierownika wydziału oświaty i mam pewną znajomość warunków tej pracy. Dlatego na przykład w ubiegłym roku w Wydziale Oświaty w Sieradzu brak było pracowników pedagogicznych? Rozmawialiśmy z 8 najlepszymi nauczycielami w powiecie, a żaden z nich nie chciał przejść do administracji szkolnej. W Powiatowym Wydziale Oświaty w Piotrkowie wszyscy pracownicy złożyli podanie o zwolnienie z pracy w administracji szkolnej. Jaka jest tego przyczyna? — Ta, że jak ktoś pracuje, to chce odczuwać radość ze swojej pracy. A jakie warunki do tej radości w pracy stwarza administracja szkolna?

Pierwszą przyczyną, która utrudnia znalezienie właściwych ludzi do wydziału oświaty są tego rodzaju warunki pracy administracji szkolnej, które wykluczają możliwość jakiegokolwiek pracy samokształceniowej. Gdybym w imieniu własnym czy kolegów miał się rozliczyć z pracy samokształceniowej (mam tu na myśli ilość książek, które przez te 9 lat przeczytałem, to musiałbym się czerwień i wstydić.

HENRYK FIETKIEWICZ
Kier. Wydz. Ośw. Prez. PRN w Sieradzu

Mam pretensje do „Głosu Nauczycielskiego”

SĄDZĘ, że nasza polityka oświatowa nie nadaża za szybkim rozwojem naszej rzeczywistości, że pewne rozwiązania słuszne, nawet bardzo słuszne kilka lat temu, dzisiaj, gdy życie poszło naprzód, przestały być właściwe. Zaczynają one hamować rozwój, przeszkadzać życiu. Zagadnienie to słusznie ujęte w referacie ZG — niestety w pracy Zarządu nie zawsze dobrze i słusznie było rozwiązywane, szczególnie jeżeli chodzi o sprawę najważniejszą — masowy udział nauczycieli w ustalaniu programów i wytycznych w zakresie linii wychowawczej. Próby wciągnięcia do tej pracy szerszych rzesz nauczycielstwa były ze strony Zarządu czysto formalne.

Na przykład programy szkolne, które do dziś obowiązują, wtedy, gdy były wprowadzane, stanowiły przewyższenie programów starych, nie nowych, słuszne wtedy programy dziś już wymagają poważnych poprawek i zmian. Tymczasem czytamy w „Głosie Nauczycielskim”, że się nad nimi dyskutuje, ale bez naszego udziału. Rezultat jest taki, że na przykład w ubiegłym roku walcząc z przeladowaniem programu zmniejszono w mechaniczny sposób ilość godzin i program matematyki. Wydaje mi się to niesłuszne, dziś, gdy matematyka jest jedną z podstawowych nauk rozwijającej się techniki. W tym roku zmniejszono ilość godzin rosyjskiego. A przecież wszyscy wiedzą, że nasza młodzież w czasie Festiwalu była wielkim niemową — nie umiała się porozumieć z młodzieżą innych krajów. Sprawa nauczania języków w naszej szkole w ogóle „leży”.

Poważnego zastanowienia wymaga sprawa doksztalcenia nauczycieli. Trzeba to robić, ale jak? Na przykład studia zaoczne są jednym wielkim marnotrawstwem pieniędzy. Na pierwszy rok studiów zgłasza się 1 000 kandydatów, na drugi tylko 200, a kończy — 20! Jaki pożytek z tak wielkiego wkładu sił i pieniędzy?

A jak wygląda sprawa nauczycieli języków obcych, szczególnie języka rosyjskiego? Nie mieliśmy ich, więc trzeba było na gwalt zacząć ich kształcić. Ale jaki jest w wielu wypadkach poziom tych nauczycieli — lepiej nie mówić. Znam wypadek, że nauczyciel, przodownik PWSP, nie mówi swobodnie po ro-

syjsku — prowadzi więc lekcje tego języka po polsku. A są przecież liczni nauczyciele rosyjskiego, którzy znają ten język tylko ze szkoły średniej. Czy nie trzeba by urządzić dla nich jakichś kursów, wspólnych wyliczeń, wyjazdów za granicę? Czy naprawdę nie można się porządnie nauczyć języka obcego?

W ogóle bardzo często zaczynamy jakąś rzecz i nie doprowadzamy do końca. Np. jasne jest, że powinna być specjalizacja wśród nauczycieli wyższych klas szkoły podstawowej. Ale w instrukcji ministerialnej nie uwzględnia się takiej sytuacji, że nauczyciel, który poprzednio uczył wszystkich przedmiotów, stając się matematykiem nie może od razu dostawać trzydziestu godzin matematyki, bo nie podola swoim obowiązkom, po prostu dlatego, że nie ma odpowiedniego doświadczenia i przygotowania. Licca pedagogiczne stała przygotują przeciw do realizacji takiego programu. Trzeba znaleźć na to jakiś sposób — choćby obniżenie wymiaru godzin do 24.

Napisałem list na temat jednej z poruszonych spraw do Ministerstwa Oświaty i do „Głosu Nauczycielskiego”. Odpowiedzi niestety ani z Ministerstwa, ani z „Głosu” nie otrzymałem. Mam wrażenie, że można było odpowiedzieć chociaż tyle, że mam rację, albo nie mam racji — ale w ogóle trzeba było jakiś zareagować na mój list.

Rolę pośrednika powinien spełniać „Głos Nauczycielski” — niestety, nie zawsze reaguje on na głosy z terenu. Skarżył mi się jeden z kolegów z Rzeszowskiego, że jako korespondent otrzymuje zawsze odpowiedzi z „Trybuny Ludu” i z „Nowin Rzeszowskich”, ale z „Głosu” nie.

Druga sprawa w związku z „Glosem” to niewłaściwe przed-regulowanie korespondencji nadchodzącej do redakcji. Jeden z moich kolegów, kol. Staruch, posłał kiedyś do „Głosu” artykuł o korespondencji młodzieży jego szkoły z kolegami ze Związku Radzieckiego. Artykuł był napisany w formie informacji dla nauczyciela. Czekamy na ukazanie się go w „Glosie”. Nie drukują, nie odpowiadają przez kilka miesięcy (od maja do listopada), aż wreszcie okazuje się na pierwszej stronie „Głosu” w ramach zobowiązania przedfestiwalowych podpisany nazwiskiem kolegi Starucha artykuł, niestety, w zupełnie zmiennej postaci. Ktoś z redakcji widocznie uprawiał radosną twórczość i wyłakerował, ile się dało.

Trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich półtora roku „Głos” stał się gazetą o wiele ciekawszą niż dawniej, o wiele bardziej interesującą. Nie spełnia jeszcze jednak tych zadań, jakie powinien spełniać. Dlatego też stawiam konkretny wniosek, żeby „Głos Nauczycielski” wychodził dwa razy w tygodniu, wtedy może znaleźć się w nim miejsce dla nauczycieli, którzy chcą pisać o tym, co poruszają na wszelkich konferencjach, co ich niepokoi, o czym rozmawiają między sobą.

Chodzi też o to, aby nikt nas nie ubiegał w poruszaniu spraw dotyczących szkoły i wychowania. A dotychczas czyni to prasa codzienna i literacka. To znaczy nie ubiega nauczyciela. My widzieliśmy o tym, że programy są zle i przeladowane wczesniej niż prasa zaczęła o tym pisać. Ale nasz organ „Głos Nauczycielski” nie pisał o tym.

Jeżeli redakcja będzie korzystała z doświadczeń nauczycieli i bliżej wiązała się z terenem — nie będzie takiej sytuacji. Poza tym uważam, że nadal powinniśmy pisać za gazetę, bo prawnym dowodem, że pismo jest nauczycielom potrzebne, że ich interesuje.

JAN KAPALA
Rzeszów

Delegaci na V Jubileuszowy Zjazd ZZNP

w karykaturze Tadeusza Marczewskiego



Leon Klodecki
Białystok

Edward Kosztaluk
Gdańsk

Piotr Kucharski
woj. opolskie

Jan Lenart
Krosno

Józef Mozelewski
Szczecin

Bolesław Redlich
Warszawa

Marjan Rogowski
Wrocław

Tadeusz Tocezek
Wrocław

Czesław Wieliczko
Zielona Góra

Przed nami stoja powazne zadania

Ciekawe i pozyteczne

(Dokończenie ze str. 1.)
 Na bowiem dopuszczając do tego, aby, jak tu wskazywali dyskutanci, zaopatrzenie szkoły w opał, dowożenie nauczycieli na wsi do lekarza itp. uzależnione były od tego, czy i jakie sumy wpłyną w odpowiednim czasie do Gromadzkiej Rady Narodowej. Wydaje się, że rezerwy, jakie znajdują się w poszczególnych ogniwach administracji, nie są wykorzystywane, z powodu nie zawsze dostatecznego zrozumienia potrzeb szkoły i nauczyciela.
 Następnym postulatem nas obowiązującym jest — energicznie domagać się i doprowadzić do końca podwyżkę poborów naszych kolegów pracujących w administracji szkolnej.
 Chcemy — jak to wykazała dyskusja na Zjeździe — mieć w administracji starszych, bardziej doświadczonych, o dużym przygotowaniu zawodowym kolegów, którzy byłbyby naprawdę pomocni, coraz bardziej pomocni w pracy dydaktyczno-wychowawczej nauczyciela. Rozwiązanie problemu ich sytuacji materialnej niewątpliwie pozwoliłoby dobrać odpowiednią kadre, a im samym ustabilizować się.
 W sprawie zdrowia i związanych z tym zagadnień (jak np. sanatorium nauczycielskie) padło z tej trybuny wiele gorzkich słów, wiele bardzo słusznych, niektórzy jednak zbyt jednostronnie traktowały te problemy. Tymczasem trzeba powiedzieć, że coraz większe są nakłady państwa, coraz skuteczniejsza jest pomoc, opieka i troska o zdrowie nauczycieli. W odniesieniu do poruszonego zagadnienia naszego sanatorium musimy istotnie przyznać, że aczkolwiek mamy tam miejsc 300, to na skutek niespektakularnej umowy, jaką przed kilku laty Zarząd Główny zawarł z Ministerstwem Zdrowia, procent nauczycieli przebywających w Sanatorium Nauczycielskim w Zakopanem poważnie zmalał. Trzeba jednak z drugiej strony podkreślić, że systematyczna, stała opieka państwa objętych jest znacznie więcej

nauczycieli, którzy przebywają na leczeniu w innych sanatoriach. Nie miał więc racji tow. Pypkowski, który w sposób jednostronny wskazywał, że jedynie sanatorium nauczycielskie może i powinno rozwiązać sprawę leczenia nauczycieli, nie pokazując jednocześnie szerokiego wachlarza pomocy, jaką państwo nas otacza. Niemniej jednak — chcemy to wyraźnie stwierdzić — uczynić trzeba wszystko, aby w najbliższym czasie nauczycielskie sanatorium służyło przede wszystkim nauczycielom.
 Jest to konieczne z tego względu, że wtedy organizacja związkowa będzie mogła przystąpić z bardziej skuteczną opieką i pomocą przebywającym tam kolegom, przeprowadzając proces rehabilitacyjny w tych wypadkach, kiedy koledyzy po ciężkiej chorobie nie będą mogli wrócić do pracy w zawodzie nauczycielskim.
 Również słuszny był postulat w sprawie warunków materialnych kolegów woźnych i sprzątaczek, co zobowiązuje do podjęcia energicznych kroków w celu uwolnienia wynagrodzenia za pracę tych kolegów.
W CZASIE naszego Zjazdu — trzeba stwierdzić — nie było za wiele krytyki Zarządu Głównego, poszczególnych wydziałów i poszczególnych osób. Prawda jest, że można by szukać tutaj obiektywnych przyczyn różnych błędów, ale to nie jest najważniejsze w tej chwili. Towarzysze słusznie napiętnowali styl pracy, który nie pozwalał na dostateczny kontakt z terenem. Nie wpłynęło do Prezydium Zjazdu, do Komisji Wnikękowej tyle słusznych postulatów i wniosków, gdyby aparat związkowy utrzymywał ścisły kontakt z terenem. Były listy bez odpowiedzi, były niewysłuchane prośby, nie podejmowano problematyki wysuniętej tak w czasie konferencji sprawozdawczo-wyborczych, jak i na zebraniach związkowych. Wynika to wszystko ze swobodnego zbiorokształtowania aparatu — jak to napiętnował jeden z ostatnich mówców. Wielu pracowników naszego aparatu uważa, że jeśli pracuje się tu-

raj za odpowiednim wynagrodzeniem, to trzeba przyjąć takie formy pracy, jakie panują w administracji. Brak społecznej postawy wielu z nas jest przyczyną licznych zaniedbań.
 Niedostatecznie przestrzegaliśmy kolegielności pracy. Plenum rzadko było zyskownikiem podejmującym zasadnicze uchwały i zarządzenia. Kolegielność ograniczała się tylko do wąskiego grona kolegów z prezydium. Niedostatecznie podejmowaliśmy usiłowania w tym kierunku, aby pracował kolegielnie cały aparat Zarządu Głównego, a nie tylko prezydium.
 Warto jeszcze zwrócić uwagę na taką sprawę, jak bierność stanowisk członków Związku wobec poczynań Zarządu Głównego, wynikające z braku jawności życia związkowego, z nieinformowania ogółu o tym, w jakim kierunku zmierza praca organizacji i w jakim czasie mają być dane zadania rozwiązywane. Dlatego niedostatecznie rozwijał się aktyw społeczny i niedostatecznie odwoływaliśmy się do mas nauczycielskich.
 Powodem tych braków był też fakt, że ciągle jeszcze za duży jest aparat etatowy. Dlatego wystąpiłoby z projektem, który przekazujemy nowemu Zarządowi Głównemu, uproszczenia struktury Związku i zbliżenia wszystkich instancji do ogółu mas nauczycielskich, do ogółu członków. W toku reorganizacji zmniejszyć się aktyw etatowy, a wygosparowane w ten sposób fundusze będzie można przeznaczyć na pracę oświatowo-wychowawczą.
 Zjazd, na którym zabrał głos Towarzysz Bierut, ustalił kierunek działalności Zarządu Głównego i instancji terenowych w celu ulepszenia pracy organizacji, aby jak najbardziej i jak najskuteczniej służyła pomocą w pracy nauczyciela i w sprawach związkowych. Nauczycielom i wychowawcom nie brak hartu, aby postawione zadania wykonać z honorem dla dalszego wspaniałego rozwoju naszej umiłowanej Ludowej Ojczyzny.

STANISŁAW MACH

AMY już poza sobą niejako uwerturę konferencji geneńskiej. Złożono wstępne oświadczenia, złożono podstawowe dokumenty dotyczące głównych zagadnień, będących na porządku dnia obecnego spotkania czterech ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw, można już rozeznaczyć się w tonie wprowadzonym przez poszczególnych polityków biorących udział w rokowańach, jak również w tonie wypowiedzi prasowych związanych z Genewą.

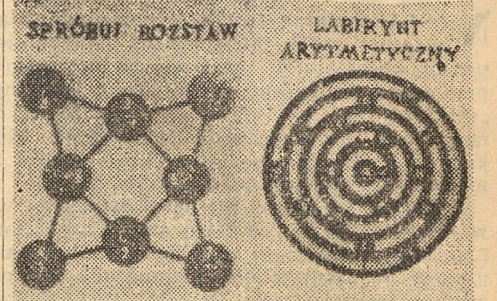
Pierwsze dni Genewy

Wielkiemu wstępnemu oświadczeniu, złożono podstawowe dokumenty dotyczące głównych zagadnień, będących na porządku dnia obecnego spotkania czterech ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw, można już rozeznaczyć się w tonie wprowadzonym przez poszczególnych polityków biorących udział w rokowańach, jak również w tonie wypowiedzi prasowych związanych z Genewą.
 Niewątpliwie najogólniej rzecz biorąc, każdy z nas żyje sobie, by utrwalony został duch współpracy między narodowej w imię pokoju i bezpieczeństwa narodów. Każdy z nas żyje sobie, by ostatecznie położono kres polityce z „poziwej siły”. Idzie więc o cierpliwie poszukiwanie dróg rozwiązania nieuregulowanych problemów między narodowych w interesie umocnienia zaufania między państwami, w interesie dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego i utrwalenia sprawy pokoju. W okresie między lipcowym spotkaniem szefów rządów czterech wielkich mocarstw a obecną konferencją dokonano wielkiego wysiłku, by wzmocnić „ducha Genewy”, by istotnie doprowadzić do osłabienia napięcia. Dokonano wielu realnych kroków zmierzających do osiągnięcia tego celu.
 Większość tych kroków została podjęta przez państwa obozu socjalizmu. Wyciszyli się samarytanie. Doprowadzono do normalizacji stosunków między Niemciami, Republiką Federalną a Związkiem Radzieckim, podpisano został układ o stosunkach między ZSRR a Niemiecką Republiką Demokratyczną. Przewidziano radziecko-fiński układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, a władze radzieckie przekazały Finlandii bazę Portkalla-Udd. Wiele doniosłych wydarzeń miało miejsce w dziedzinie walki o szybkie rozwiązanie problemu rozbrojenia. Premier rządu ZSRR Bułganin w liście do prezydenta USA Eisenhowera przekazał konkretne propozycje w tej mierze. Co więcej, ZSRR wycofał przed terminem swoje wojska z Austrii i znacznie zredukował swoje siły zbrojne. Podobnie postąpiły Polska, Czechosłowacja, Węgry i Albania. Rozszerzono wyjątkową delegację parlamentarną między ZSRR i innymi krajami, dokonano postępu w rozwoju kontaktów gospodarczych i kulturalnych oraz w dziedzinie turystyki.
 Znaczący wkład w dzieło złagodzenia napięcia międzynarodowego wniosła Chińska Republika Ludowa, kontynuując swoje wysiłki w celu uregulowania ze Stanami Zjednoczonymi nierozwiązanych problemów. Wiele innych krajów przyczyniło się również znacznie do umocnienia „ducha Genewy”. Jak stwierdza dziennik „Prawda”: „Indie, Burma i Indonezja wypowiadały się niejednokrotnie przeciwko przygotowaniu wojennym realizowanym przez blok militarystyczny Azji Południowo-Wschodniej. Określony układ do ustalenia pokoju wniosły Jugosławia i inne kraje.”

Wspólne propozycje trzech mocarstw zachodnich w wielu istotnych punktach stoją w niezgodzie z życzeniami narodów, z ich interesami oraz dyrektywami ustalonymi w lipcu. Jak już wspomnieliśmy, przewidują one przede wszystkim zjednoczenie Niemiec i to w sposób nie do przyjęcia dla narodów ciężko doświadczonych przez agresję hitlerowską. Zjednoczenie to polegałoby na wchłonięciu Niemieckiej Republiki Demokratycznej przez NRF i zastąpieniu całego Niemiec do paktu atlantyckiego. Zostałyby utrzymane w mocy istniejące ugrupowania militarne w Europie. A więc jakżeż skutecznie praktycznie? Jedynie wzmocnienie paktu atlantyckiego wymierzonego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jedynie przekreślenie zdobyczy mas pracujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej.
 Zasnęła dyman, która miałaby ukryć sens tych propozycji, są punkty przewidujące „gwarancje” dla Związku Radzieckiego i innych państw europejskich. Polegają one na tym, że stworzona by „strefa neutralna” obejmująca część obszarów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, część obszarów Polski Ludowej (aż na wschód od Poznania) oraz część Czechosłowacji. Na zachodniej granicy tej strefy funkcjonowałyby radarowy system ostrzegawczy obsługiwany przez Związek Radziecki i inne kraje Europy wschodniej, na wschodniej zaś granicy podobny system obsługiwany przez trzy mocarstwa zachodnie. W dziennikarskich kołach Genewy uznano za miejsce tej propozycji za kłopski żart, ponieważ zamiast jakichkolwiek gwarancji, przyniosłaby ona w praktyce rozbicie Polski Ludowej i Czechosłowacji, zostawiając na placu uzbrojone Niemcy. Jasne jest, że ten punkt jest mroźny.
 Bardzo charakterystyczna jest wypowiedź, na marginesie propozycji zachodnich, angielskiego dziennika „Manchester Guardian”, który pisze: „Nie inaczej, jak tylko z ciężkim sercem możemy przyjąć do wiadomości kontrpropozycje zachodnie. Są one najwyraźniej posunięciem szlachetnym. Są cyniczne i efekciarskie. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że zachodni ministrowie z góry doszli do wniosku, iż nie można osiągnąć nic innego poza martwym punktem.”

Wydało się, że ten ten opinii sugerują, iż niemożliwe jest osiągnięcie postępu w zakresie problemu bezpieczeństwa europejskiego, traci grubą przesadą Rokowania konferencyjne mają swoją technikę. To prawda, że propozycje zachodnie w niektórych swych częściach są cyniczne i efekciarskie. Niemniej przeto, odcinając się od myśli tracących cynizmem, od propozycji nie do przyjęcia, rozmowy będą się toczyć wokół tych punktów, które warte są przemyslenia.
 Minister Molotow już na spotkaniu berlińskim wysunął zasadę prowadzenia rozmów przede wszystkim na tematy, które łączą uczestników rozmów, a nie na te, które dzielą. Ta metoda jest wytyczną postępowania delegacji radzieckiej i na obecnym spotkaniu. Nie ustępując ani na krok z przynajmniej pozycji, minister Molotow powitał z uznaniem te fragmenty propozycji zachodnich, które stanowią pewien krok naprzód. A za taki uznać należy postawienie nie tylko problemu Niemiec, lecz również problemu bezpieczeństwa europejskiego. Wszak jeszcze na spotkaniu berlińskim mocarstwa zachodnie słyszeć nie chciały o sprawie bezpieczeństwa zbiorowego. Delegacja radziecka wskazała również, iż w rokowańach obowiązują pewna zasada wzajemności. Jeśli delegacja radziecka z uwagą przedstawiła propozycje zachodnie i wyprzedziła swoje uwagi, to oczekuje również, by ministrowie mocarstw zachodnich zajęli stanowisko wobec wniosków radzieckich. By ułatwić dalszy tok rokowań, szef delegacji radzieckiej zwrócił się do swoich rozmówców z pytaniami, na które oczekuje odpowiedzi. Oto one:
 1. Czy interesują nas tylko takie Niemcy, które muszą należeć do tego lub innego ugrupowania militarne, czy też interesują nas Niemcy, które mogłyby się stać państwem pokojowym i demokratycznym?
 2. Czy możemy postanowić zgodnie, że będziemy rozpatrywać sprawę bezpieczeństwa z punktu widzenia zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim narodów Europy, a w każdym razie tych, które najbardziej ucierpiały z winy militarystów niemieckich?
 Wydaje się, że dyskusja wokół odpowiedzi na tak sformułowane pytania może znacznie przybliżyć przeciwstawne stanowiska w duchu uwzględnienia interesów narodów. Z jeszcze jednego powodu koła dziennikarskie wypowiadają się optymistycznie na temat dalszego biegu rozmów geneńskich. Oczekuje się, że rozpatrywane wkrótce punkty trzeci programu rokowań geneńskich, a mianowicie sprawa kontaktów między Wschodem i Zachodem. Wydaje się, że w tej dziedzinie może dojść do daleko idącego porozumienia. Wszyscy obserwatorzy rokowań geneńskich uważają zgodnie, że stan opinii publicznej wszystkich krajów jest taki, iż uniemożliwia on storpedowanie rozmów geneńskich przez przeciwników odprężenia w stosunkach między państwami.

W DNIU 21 października nastąpiło otwarcie w części wysokoszkolowej Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina wystawy obrazującej obecny stan oświaty i szkolnictwa w Związku Radzieckim. Wystawa ta została zorganizowana staraniem Ministerstwa Oświaty RFSRR na zlecenie Rządu Radzieckiego. Zgromadzone na wystawie eksponaty, planse, zdjęcia fotograficzne, tablice, wykresy ilustrują osiągnięcia radzieckiego systemu szkolnictwa w całym kraju, pochodzą bowiem ze wszystkich Republik Związkowych.
 Koncepcja organizatorów wystawy zmierzała, jak się wydaje, przede wszystkim w kierunku uwypuklenia i zilustrowania realizacji naczelnej zasady współczesnej szkoły radzieckiej — jedności teorii i praktyki. W roku szkolnym 1954/55 w szkołach Związku Radzieckiego zaczęto realizować nowy plan nauczania i nowe programy uwzględniające zadania powszechnego obowiązującego średniego wykształcenia i nauczania politechnicznego. Odpowiednia tablica zapoznaje nas z nową siatką godzin obowiązującą obecnie w szkole średniej, możemy również przejrzeć nowe programy nauczania dla każdego przedmiotu. Nauczanie przedmiotów podstawowych z punktu widzenia kształcenia politechnicznego: fizyki, chemii, biologii odbywa się w ścisłej łączności z życiem, z procesami produkcji. Widzimy wiele zdjęć ilustrujących wycieczki uczniów do zakładów przemysłowych, wiele modeli maszyn działających, wykonanych pięknie i prawidłowo przez dzieci i młodzież. Zajęcia praktyczne uczniów w fabrykach, prace społecznie użyteczne w miastach i na wsiach — wszystko to zostało plastycznie przedstawione nie tylko na zdjęciach, na których obserwujemy poszczególne fazy tych prac, lecz i w liczących gablotkach, w których oglądać możemy wytwory pracy uczniów: zbiory, okazy, modele. Szczególnie intensywnie przebiegają zajęcia w kółkach młodych techników i młodych przyrodników.
 Bardzo bogato i w różnorodnych formach reprezentowany jest na wystawie dział wychowania pozaszkolowego. Zajęcia w domach i pałacach pionierów, w ośrodkach młodych techników i młodych przyrodników budzą i rozwijają zainteresowanie, kształcą nawyki pracy, uczą pracować. Widzimy tu tak wiele pięknie wykonanych prac uczniów (klas VI, VII, że aż trudno w niedługim czasie wszystko to dokładnie obejrzeć i ocenić. Duży nacisk położony jest oczywiście na wychowanie fizyczne, sport i rozrywkę. Widzimy piękne, plastyczne zdjęcia z pobytu dzieci w słynnym obozie pionierskim „Artek”. Specjalne miejsce na wystawie zajmuje tzw. „Igroteka”. Jest to wy-



Srodkową część sali zajmuje wystawa pomocy naukowych; budzą one prawdziwy podziw i zachwyt wśród wszystkich zwiedzających. Zwraca uwagę przede wszystkim precyzja i estetyka wykonania oraz sprawnosć działania różnorodnych przyrządów i aparatów ilustrujących prawa fizyki, chemii, matematyki, wreszcie wielkie bogactwo tych pomocy.
 W głębi sali możemy obejrzeć literaturę dla dzieci i młodzieży; wystawionych jest bardzo wiele książek zarówno radzieckich, jak i tłumaczonych z literatury zachodniej. Obok — portrety pisarzy. W oddzielnym kąciaku niektóre książki pisarzy polskich w tłumaczeniu na język rosyjski; bardzo ładny jest portret Mickiewicza z lat młodzieńczych, obok utwory Puszkina i jego portret.
 Interesujące dane znajdujemy w dziale wystawy poświęconemu nauczycielowi, szczególnie w dziedzinie kształcenia nauczycieli. W związku z realizacją obowiązującego powszechnego nauczania średniego została wydana uchwała rządu, na mocy której 80% absolwentów uniwersytetów będzie kierowanych do pracy w szkołach; w niedalekiej więc przyszłości we wszystkich szkołach pracować będą począwszy od klasy V nauczyciele z wyższym wykształceniem.
 Na tego rodzaju wystawach pewną udręką dla zwiedzających są często tablice, wykresy, liczby, procenty. Na tej wystawie liczby nie muszą widza ze względu na ich umiejętność graficznie powiaryzować; zresztą niewiele miejsca na wystawie zajmowały tablice, że wszystkie napisy, objaśnienia wykonane są w języku polskim, co jest niewątpliwie dużym ułatwieniem dla nieznających rosyjskiego. Piękna wystawa, warta obejrzenia zarówno przez nauczycieli, jak i przez uczącą się młodzież.

H. IL



Na zdjęciu: uczestnicy Studium Nauczycielskiego ze Stalinogrodu zwiedzają wystawę „Oświata w ZSRR”.
 Foto Cz. Górski

Czytelnicy i korespondenci piszą

W poznańskim krytykowano

W WIELU powiatach województwa poznańskiego tematem dyskusji na konferencjach sierpniowych był styl pracy wydziałów oświaty. W Nalzinie podkreślano, że wadzący pedagogiczny nad szkolami i instruktaż Wydziału Oświaty Prez. PRN są za słabe. Domagano się częstszych i wnikliwych wizytacji, które by pomogły szkole lepiej realizować program nauczania. Krytykowano także niewłaściwy sposób samego wizytowania. Kol. Molenda z Kobyliny na konferencji w Krotoszwynie podał przykład „papierkowej wizytacji” ze strony Wojewódzkiego Wydziału Oświaty, opartej tylko na badaniu dokumentacji szkolnej. Krytykowano także istniejące jeszcze przejawy biurokratyzmu w wydziałach oświaty. W Lesznie oświadczone, że Wydział Oświaty Prez. WRN winien zerwać z praktyką polecenia kierownikom szkół omawiania zbyt licznych spraw na posiedzeniach rad pedagogicznych, co prowadzi do ustawicznego obradowania, do przedelawiania porządku obrad i ptykłego rozpatrywania zagadnień.

przedstawienia organizowane przez ZOZ lub szkołę.
 Przede wszystkim jednak staramy się o jakies zajęcia dla nich. Długo emerytom powierzyliśmy prowadzenie kompletów słabszych uczniów z języka polskiego i matematyki, oprócz tego w ciągu roku kierowaliśmy do nich uczniów, którzy z powodu dłuższej choroby potrzebowali pomocy w nauce. Jedną z emerytek pracującą w naszej szkole pewną określoną ilość godzin. Zawsze dbamy o to, by

uczniowie zachowaniem swoim nie sprawiali naszej starszej koleżance trudności i nie szkodlili jej zdrowiu.
 To, co zrobiliśmy, bynajmniej nie zadowala nas. Możemy więc koledyzy podzielić się swoimi doświadczeniami i wskazać, co trzeba jeszcze zrobić, by ułatwić i uprzyjemnić życie kolegom-emerytom.

St. Jasielska
 Poznań

Z notnika wczasowicza

IDE w stronę stacji. Ktoś mnie po drodze pyta: „Czy pani wie, o której odchodzi pociąg na Warszawę?” „Na Warszawę — odpowiadam — to nie wiem, proszę pani, lecz mogę powiedzieć, o której odchodzi pociąg do Warszawy”. Niewiasta spojrzała na mnie zdziwiona nie bardzo rozumiejąc, co o chodzi.
 Po drodze wstępuję do spółdzielni i proszę o cytrynę. „Jeszcze przed tygodniem były na sklepie, ale już nie ma!” — odpowiadała uprzejmie sprzedająca. „Pewnie te cytryny na dachu rosły!” — myślałam już wyraźnie zła. W kiosku kupiłam gazetę i usiadłam na ławce. Czytam: „Górnicy na kopalniach podjęli nowe zobowiązania.” — A bodaj was — mruknęłam. Co za straszna forma językowa! Przykroło się to „na” do naszej mowy, jak smola do butów. Zirytowana poszłam odpozcąć do parku. Na ławkach obok mnie siedzieli jakiegoś towarzyszywo wczasowiczów. „Czy pani tu mieszka na sanatorium?” — docełało mnie z sąsiedniej ławki. A jeszcze jakiś głos dodaje: „Jeśli w jesieni będzie tak

Jan Chrzynowski
 Kien, Wydz. Osów, WRN w Poznaniu

Co robi nasza ZOZ dla emerytów?

POCHŁONIĘCI naszą codzienną pracą, czy pomysłami kiedy o tych kolegach, którzy trudzili się z nami przy jednym warsztacie i wreszcie musieli odejść na emeryturę? Trzeba, by na to pytanie odpowiedzialesy sobie ZOZ na najbliższym zebraniu i zaopiekowały się kolegami-emerytami z ich środowiska.
 Nasza ZOZ od przeszło dwóch lat opiekuje się „własnymi” kolegami-emerytami.

Sprawę tę powierzyliśmy Komisji Socjalno-bytowej, która wciągnęła wszystkich członków ZOZ do realizacji swych planów. Opiekę rozłaczamy nad dwiema koleżankami i jednym kolegą. Utrzymujemy z nimi osobisty, serdeczny kontakt, interesujemy się ich życiem i potrzebami, informujemy, jak rozwija się praca w szkole itd. Zapraszamy emerytów na uroczystości szkolne, zabawy dziecięce i na

O reformę nauczania w szkole francuskiej

ORGAN Francuskiej Partii Komunistycznej czasopismo „La Pensée” („Myśl”), w nrze 62 z lipca — sierpnia br. poświęca dużo miejsca zagadnieniom oświatowym, w szczególności obecnemu stanowi nauki szkolnej we Francji. Guy Besse w artykule pt. „Reforma nauczania” omawia projekt ustawy, wniesiony do Zgromadzenia Narodowego przez grupę posłów komunistycznych. Autorzy projektu stwierdzają, że „jest on niezbędny z punktu widzenia ogólnonarodowego i stanowi warunek niepodległości i potęgi Francji”. Projekt kreśli przyszły obraz kształcenia politechnicznego, które będzie możliwe do urzeczywistnienia wówczas, gdy we Francji zapanuje socjalizm, gdy władzę zdobędzie klasa robotnicza. Wprowadzenie w życie demokratycznego projektu reformy nauczania jest jednak możliwe również w ustroju kapitalistycznym — pod warunkiem zmiany obecnej polityki.
 Projekt ustawy o reformie nauczania zawiera 26 artykułów. Artykuł 7 określa średnią liczebność klas w poszczególnych etapach przeprowadzania reformy: do września 1955 r. — 35 uczniów, do września 1956 r. — 30 i do września 1961 r. — 25 uczniów. Artykuł 8 przewiduje obowiązek uczęszczania na kursy dokształcające dla całej młodzieży, która przerwała systematyczną naukę w 16 roku życia.

Artykuły 16—20 omawiają treść nauczania. Stawia się tu na pierwszym miejscu naukanie języka ojczystego. Bezwzględnie przestrzegana świeckość szkoły powinna umożliwić rozwój myślenia krytycznego. Szkoła taka kształci prawdziwy humanizm, humanizm, który od wieków walczy o opanowanie przyrody i ulepszenie życia społecznego; szkoła taka rozwijać będzie ducha pokoju, współpracę między narodami, bezpieczeństwa zbiorowego, nierozłącznie związanych z pojęciami niepodległości i suwerenności narodowej. Artykuł 21 przewiduje, że nauczaniem dzieci defektywnych i opóźnionych w rozwoju umysłowym będzie się zajmował specjalny personel pedagogiczny i że na ten cel powinny być zarezerwowane odpowiednio środki materialne.
 Dalsze materiały umieszczone w czasopiśmie rozwijają poszczególne tezy zawarte w omawianym projekcie ustawy. Jean Louis Leclercle omawia perspektywę nauk humanistycznych w świetle nowej ustawy, zwracając szczególną uwagę na doniosłe znaczenie nauczania języka ojczystego i literatury. Artykuł Fernande Siet-Riou naświetla zagadnienie kształcenia nauczycieli, artykuł zaś Emile Peytavian poświęcony jest omówieniu znaczenia nauczania technicznego i właściwej ocenie jego miejsca w ogólnym systemie nauczania.

Na uwagę zasługuje artykuł Pierre George pt. „Dobór kadry nauczycielskiej”. Wnioski autora są następujące: 1. Niezbędna jest natychmiastowa podwyżka uposażeń nauczycieli, aby zapewnić dostateczny dopływ odpowiednio przygotowanych kandydatów dla obsadzenia nowoutworzonych liczących etatów nauczycielskich. 2. Każdemu kandydatowi do zawodu nauczycielskiego, który został uznany za zdolnego do kontynuowania studiów wyższych na podstawie wyników osiągniętych w ciągu pierwszych lat studiów, należy zapewnić odpowiednio wysokie stypendium a także — takie warunki pracy, które pozwolą mu wykazać swoje możliwości zarówno w dziedzinie pracy naukowej, jak i pedagogicznej. 3. Rekrutacja studentów, a tym samym i kandydatów do zawodu nauczycielskiego, należy przeprowadzać spośród całej młodzieży, co będzie możliwe dopiero po wprowadzeniu w życie demokratycznej reformy nauczania.
 W dziale Kronika Pedagogiczna znajdujemy też obszernie omówienie krytyczne książki angielskiego autora Brian Simona pt. „Testy do badania inteligencji a nauczanie w szkole ogólnokształcącej”. Do artykułu tego powrócimy w jednym z następnych numerów naszego pisma.